Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	pół rocz.	rok
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

—o—

Cieszyn, dn. 27 października.

Nowy rok szkolny był dla ludności polskiej na Śląsku niezwykle płodny w nowe placówki oświatowe.

Oto powstało w b. r. wreszcie po tylu trudach zdobyte seminaryum nauczycielskie w Cieszynie, istniejące od paru lat, jako paralelki przy niemieckim zakładzie, co oczywiście dla polskich klas na dobre wcale nie wychodziło. Również powstało, co prawda w r. z., lecz w nowym, własnym gmachu pomieszczone obecnie gimnazyum realne w Ostrowej. Nadto na kresach galicyjskich w Białej powstało kosztem T. S. L. gimnazyum polskie i seminaryum polskie. Oprócz tego powstała pierwsza publiczna szkoła wydziałowa polska w Dąbrowie na Śląsku, a obok tego polska szkoła wydziałowa w Czechowicach, utrzymywana przez Tow. Szkoły Ludowej.

Szkół ludowych publicznych i prywatnych polskich powstało kilka i gdyby nie rozwielmożniająca się coraz bardziej utrakwizacya, doszlibyśmy do tego wkrótce, że choć z wielkim nakładem sił, w szkoły, z wyjątkiem miast, byłoby społeczeństwo zaopatrzone. Lecz właśnie ruch szkodliwy dla polskości pod nazwą ruchu śląskiego, a o wyraźnej tendencyi niemieckiej, wyrządza społeczeństwu wielkie szkody, szczególnie w szkołach polskich, przy pomocy nauczycieli chylących się ku niemczyźnie. Obecnie gdy coraz to więcej kandydatów do stanu nauczycielskiego będzie dostarczało polskie seminaryum nauczycielskie, odtąd i ruch ten *eo ipso* będzie mniej szkodliwy, gdyż bądź co bądź wychowaniec polskiego seminaryum uchroni swą młodą duszę od spaczenia tego, od którego nie uchronił jej dotychczas wychowaniec seminaryum niemieckiego, gdzie z konieczności kształcić się musiał, w braku polskiego zakładu. Oczywiście, mówiąc o nauczycielach renegatach, trzeba koniecznie zauważyć, że mimo wszystko większość nauczycieli polaków jest nadzwyczaj gorącym ożywiona duchem i nadzwyczaj czynna we wszystkich towarzystwach naszych,—a polskie Tow. pedagogiczne ma piękną kartę w dziejach odrodzenia Śląska i jest dziś jednem z najpoważniejszych towarzystw na Śląsku.

Jakkolwiek na ogół ostatnie czasy na Śląsku nie zapisały się żadnemi poważniejszemi zdarzeniami, któreby mogły dla ruchu polskiego stać się niekorzystne, to jednak mamy do zanotowania cały szereg drobnych wypadków, które świadczą, że hakatyzm niemiecki hula swobodnie na Śląsku. I tak: starosta polak, przynajmniej z pochodzenia Jan Jaksa Bolcowski z Frysztatu, ten sam, który tak rozczulał się podczas otwarcia szkół polskich w Dąbrowie i Orłowej, że nawet w uniesieniu kazał zapomnieć słuchaczom, że on starosta, ale jako obywatel życzy tej szkole „Szczęść Boże", — nauczycielowi, pragnącemu złożyć przysięgę służbową w języku polskim, odpowiedział: „Jeżeli pan przy tem zadaniu będziesz się upierał, dekretu nie otrzymasz, gdyż to, czego żądasz, jest nadmierną chełpliwością".

Drugi jego kolega, też polak, starosta Kulisz z Bielska, gdzie tylko może, kala gniazdo rodzinne i idzie na rękę hakatystom niemieckim. A już szczytem jego płaszczenia się przed germanizacyą była jego przemowa na otwarciu szkoły niemieckiej w Dziedzicach, w której, podkreśliwszy ważność tej szkoły, życzył jej, by promieniała dokoła. A przecież p. starosta Kulisz wiedział, że szkoła ta założona dla germanizacyi dzieci polskich w Dziedzicach i okolicy, która jest czysto polską.

Również w tych dniach mamy do zapisania fakt, który co prawda nie jest nieznany na ziemiach polskich, ale w naszej dzielnicy, przy pełni praw konstytucyjnych, jest nielada nowością.

Oto pewnej wdowie w Bielsku zmarła córka. Chcąc uczcić jej pamięć, postanowiła wystawić jej nagrobek, a że na opłatę gminną za postawienie nagrobka nie miała pieniędzy, więc zwróciła się do magistratu w Bielsku z prośbą o zwolnienie jej od owej taksy. Magistrat podanie to uwzględnił, ale gdy później dostrzeżono, że na nagrobku umieściła wdowa polski napis, magistrat wezwał ją aby napis polski na nagrobku usunęła, w przeciwnym razie cofnie uwolnienie od taksy. Kobieta odpowiedziała moralnym policzkiem i taksę mimo wysiłku materyalnego zapłaciła, aby tylko język ojczysty córki ochronić od ujmy.

Również stosunki czesko-polskie nie układają się wcale pomyślnie. Mimo rentownego strajku szkolnego, czesi słusznych żądań polskich nie spełnili i ani jednej szkoły polskiej nie założyli w tych miejscowościach, gdzie rządzą. Owszem dochodzą nas wieści o nowym wybuchu szowinistycznym z Dziećmorowic, w których ludność również walczyła o szkołę polską. Otóż tam świeżo zamianowany wikary zaczął uczyć religii w prywatnej szkole polskiej po czesku. Rodzice zażądali, aby w takim razie uczyli religii nauczyciele, jednak ponieważ ustawa szkolna uzależnia to od księdza, ten uparł się uczyć, byleby tylko dzieci polskie czechizować. Wobec tego rodzice zakazali dzieciom uczęszczać na naukę religii i znów mamy strajk szkolny, co zresztą dla władz szkolnych jest wcale obojętną kwestyą, bo idzie o szkołę polską. Natomiast całkiem analogiczny wypadek mamy do zanotowania, gdzie niemcy ustawę potrafili obejść. Oto „Gwiazdka Cieszyńska" donosi, że w prywatnej szkole niemieckiej w Dziedzicach nie uczy się całkiem religii, mimo wyraźnie określających ustaw w Austryi, że w każdej szkole ma się uczyć zasad religii. Niemcy, nie chcąc dopuścić polaków księży, woleli się obejść zupełnie bez nich i oto mamy pierwszą „wolną szkołę" w Austryi w całem tego słowa znaczeniu, gdy w Dziećmorowicach, jak przedtem zauważyliśmy, ściśle przestrzega się ustaw.

Oczywiście są to tylko drobiazgi, które o polskości decydować nie mogą, ale fakta te wskazują bądź co bądź, jak ustawicznie w napięciu musi pozostawać ludność polska na Śląsku, jak na każdym kroku musi baczyć na swój stan posiadania, i czuwać, azali z jakiej strony nie grozi niebezpieczeństwo supremacyi niemieckiej i czeskiej.

L. U

Tajny plan króla bułgarskiego w r. 1909.

Dzienniki sofijskie rozpisały się o wykryciu «tajnego planu» króla Ferdynanda podczas aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Sensacya pojawiła się atoli najpierw w belgradzkim «Malim Żurnalu» — a przedstawia się, jak następuje:

W razie wojny pomiędzy Austryą a Serbią i Czarnogórą byłaby armia bułgarska zmobilizowana na wszelki wypadek. Serbia byłaby z początkiem wojny niewątpliwie pokonaną—a natenczas Ferdynand zamierzał wyruszyć «na obronę bratniej Serbii» z armią 200 tysięczną do Serbii. Serbia nie protestowałaby przeciw «bratniej pomocy», a zresztą nie miałaby sił zaprotestować czynnie. Ferdynand wkroczyłby do Belgradu, zdetronizowałby Karadżordżewiczów i ogłosiłby się carem zjednoczonego państwa serbsko-bułgarskiego. Rosya znalazłaby się w położeniu przymusowem. Nie mogłaby znieść bezczynnie, żeby takiemu zjednoczeniu przeszkadzała Turcya lub Austrya i musiałaby się starać o uznanie zjednoczonego państwa przez mocarstwa europejskie. Niemcy byłyby rade, że na tronie serbsko-bułgarskim siedzi niemiec, Austrya zaś poprzestałaby na dokonaniu aneksyi, którą nowy władca Serbii uznałby odrazu.

Pisma sofijskie traktują tę «rewelacyę» całkiem poważnie i mianują Ferdynanda głębokim politykiem. Czy były istotnie takie zamiary w zeszłym roku, trudno wiedzieć—ale rozpisywanie się o nich w Sofii i wychwalanie ich wygląda na próbowanie, czy nie dałoby się w Belgradzie utworzyć stronnictwa bułgarskiego. To pewna, że plan byłby nader łatwo wykonalny, gdyby w grę wchodziły tylko serbskie i bułgarskie czynniki.

Premiowanie lojalnych polaków.

Jeden z osadników niemieckich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Herman Sander, z powiatu odalanowskiego, wystosował do prasy niemieckiej pismo, w którem poleca, aby rząd osadzał także — lojalnych polaków.

„Komisya kolonizacyjna — pisze — powinna mieć prawo do osadzenia lojalnych polaków w stosunku liczebnym do innej ludności w Prusach. Dwa są gatunki ludności polskiej: podżegacze i podżegani. Tylko podżegani — a ci tworzą większość — sympatyzowaliby z rządem, skoroby ich uwzględniło się także w kolonizacyi, pod warunkiem wszakże wiernoniemieckiego, czynem popartego usposobienia.

„W łonie przeciwników kolonizacyi wytworzyłaby się niezgoda, ponieważ podżegani nie wierzyliby już podżegaczom, gdyby im mówili, że rząd ma na celu polską ludność odpychać.

„Polscy koloniści znajdowaliby się w stosunku zależnym od rządu, coby dobry wpływ wywierało na nich. Stanowiłoby to — na ogół wziąwszy — system premiowania lojalnego usposobienia.

„Przeważna część ludności polskiej zgodziłaby się zupełnie na to, gdyby w ten sposób wywłaszczono magnatów polskich — a mianowicie tych, którzy po większej części czas spędzają za granicą.

„Natomiast nie powinny banki polskie parcelować, a osadnicy polscy nie powinni być zależnymi od magnatów polskich, lecz od pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

„Niechaj pruska komisya kolonizacyjna w dalszym ciągu sprowadza kolonistów niemieckich na kresy wschodnie, i niechaj stara się skwapliwie przeciągnąć osadników polskich do obozu niemieckiego".

Organ niemieckiego Bauernbundu „Korrespondenz des Deutschen Bauernbundes", pisząc o powyższym liście, podnosi, iż projekt ten zasługuje na uwagę. Grudziądzki „Geselliger", główna podpora hakatyzmu na kresach wschodnich, także już o tej sprawie się rozwodzi.

Prawdopodobnie więc i inne „miarodajne" pisma zajmą się tym nowym projektem hakatystycznym.

Ciekawa mowa.

Lloyd George, angielski minister skarbu, przywódca radykalnego skrzydła partyi liberalnej, wygłosił niedawno w Lidze chrześcijańsko-liberalnej w Londynie mowę, która zasługuje na uwagę.

Lloyd George zaznaczył, że dopiero kiedy przystąpił do wykonania ustawy o zabezpieczeniu na starość, przekonał się, jaka olbrzymia ilość nędzarzy istnieje pośród nas. Przytoczywszy parę dowodów, mówił George między innemi:

„Mógłbym wam opowiedzieć o wiele więcej na dowód, że w tym najbogatszym na świecie kraju olbrzymia masa ludu żyje w ubóstwie, które graniczy z nędzą i rozpaczą. A ten stan rzeczy nie ogranicza się na tym jedynie kraju. Przeciwnie — wysokie ceny środków spożywczych, spowodowane opodatkowaniem przedmiotów codziennego użytku, wywołały na kontynencie jeszcze gorsze położenie. Na razie wystarczy stwierdzić, że nasz kraj, mimo olbrzymich bogactw, nie jest wolny od nędzy.

„Dodać należy jeszcze, że ostry klimat daje się we znaki ubogim. Na jasnem, ciepłem południu brak pożywienia, odzieży i pomieszkania mniej się daje odczuwać. Tam słońce jest równie dla pozbawionych pracy, u nas mgła i mrozy są bardzo srogimi wrogami każdego człowieka w podartem ubraniu. Nasz klimat z ubóstwa robi męczarnię.

„Spoglądnijmy na odwrotną stronę medalu. Mieliśmy tutaj niedawno agitacyę, która była w związku z pewnymi formularzami podatku gruntowego, przepisanymi przez budżet z roku 1909. Rozmaici bogaci właściciele dóbr gorzko się żalili, że przy najwyższem obarczeniu swojego personelu nie są w możności ułożyć spisu swojego majątku w przeciągu 2 miesięcy. Dobra ich są tak obszerne, że potrzeba więcej niż 60 dni, ażeby podać szczegóły ich rozmiarów i położenia. Proszę ten fakt przeciwstawić obrazowi nędzy, którą odmalowałem co dopiero — nędzy ludzi, którzy są niemniej zasłużeni, niż tamci, uginający się pod ciężarem swojego bogactwa. I oto znajdziecie przyczynę wstrząśnień, które zagrażają podstawom naszego społeczeństwa.

„Tyle o własności gruntowej. Ale jak się ma rzecz wogóle z własnością ruchomą i nieruchomą? W ostatnich dwóch latach jako minister skarbu miałem sposobność przypatrzeć się zblizka podatkowi od spadków. Otóż przekonałem się, że z liczby 420,000 dorosłych, którzy rocznie umierają, pięć szóstych nic nie posiada, coby władze państwowe mogły zanotować. Trochę taniej odzieży, może trochę sprzętów — to wszystko, co tacy ludzie posiadają.

„Przeszło 300 milionów funtów zmienia corocznie swoich właścicieli skutkiem śmierci, a połowa tej olbrzymiej sumy wypada na 2,000 osób. Czy 350,000 ludzi, umierających w ubóstwie, wiodło życie w próżniactwie, rozwiązłości i marnotrawstwie? Czy owe dwa tysiące ludzi, którzy posiadali w chwili śmierci 150 mil. funt., wiodło życie w pracy i oszczędności? Stąd pochodzi ów ruch niezadowolenia, który jest objawem choroby organicznej całego systemu.

„Chciałbym podać kilka wskazówek, w jaki sposób reforma socyalna mogłaby położyć kres rozrzutności, która uszczupla stopę życiową przeważającej części ludności. Proszę tylko pomyśleć, ile się tutaj i gdzieindziej wydaje na zbrojenia. Cywilizowane kraje na ziemi wydają rocznie okrągło 10 miliardów na cele wojenne. Niezaprzeczenie i my musimy za każdą cenę bronić naszego stanowiska światowego, dopóki inne mocarstwa się zbroją. Dopiero ograniczenie zbrojeń na podstawie międzynarodowej umowy może nam dać bezpieczeństwo, gdyż równie nam, jak innym państwom odbiera możność dopuszczania się bezprawia. Zadaniem mojem jest tylko okazanie, jak wielkiem marnotrawstwem są owe wydatki, za pomocą których ludzkość przygotowuje się do rzezi. U nas coroczne wydatki na ten cel wynoszą miliard szylingów, co daje 160 szylingów na każde gospodarstwo angielskie. Gdyby Anglia była wolną od tego wydatku, to każdy pracujący zarobkowo mógłby co tydzień otrzymać 4 szylingi, jako dodatek.

„Drugiem źródłem marnotrawstwa jest brak pracy. W przyszłym roku wystąpimy z projektem ubezpieczenia robotników na wypadek niezasłużonego bezrobocia, natomiast za mało zwracamy uwagi na brak pracy w wyższych klasach. Ludzie, których wykształcenie pochłonęło znaczne sumy, próżnują. To jest szalone marnotrawienie ludzkich sił. Policzywszy tych ludzi z rodzinami, otrzymamy około 2 milionów zupełnych próżniaków. Wygląda to tak, jak gdyby miasta Manchester, Liwerpol i Glasgow wcale nie pracowały. Jedni bawiliby się tylko, a drudzy pomagaliby im w tem zajęciu.

„Co mamy robić? Zgadzam się z Chamberlainem, że tylko śmiałe środki mogą przynieść pomoc. Wszystko, co dotąd zdziałaliśmy, było za słabe. Przyszła pora rewizyi wszystkich warunków życia narodu i państwa i biada pokoleniu, które nie będzie mieć odwagi do załatwienia tej sprawy. Niech więc lud wytknie sobie te wzniosłe cele polityczne i niestrudzenie, mimo rozczarowań, działa, dopóki nie zostanie dokonane dzieło wyzwolenia".

Słowiańska kancelarya sułtanów tureckich.

Dyrektor bośniackiego muzeum krajowego, dr. Ciro Trubelka, przebywa obecnie w Dubrowniku dla nader doniosłego studyum, mającego pierwszorzędne znaczenie naukowe. Udało mu się odkryć w archiwum dubrownickiem całe pliki dokumentów słowiańskich, pochodzących od sułtanów tureckich. Jest tych dokumentów dotychczas około setki, a pochodzą z czasów od Murata II do Solimana Wielkiego, który oblegał Wiedeń w r. 1529 (pierwsze oblężenie Wiednia przez turków). Z dokumentów tych wynika, że sułtanowie tureccy XV i XVI-go wieku utrzymywali osobną kancelaryę słowiańską. Na dokumentach znajduje się t. zw. «tugra», t. j. pieczęć sułtańska. Dalsze poszukiwania w toku. Sprawa ma zasadnicze znaczenie nietylko dla historycznych badań nad dziejami Bałkanu, ale i dla historyi powszechnej wogóle. Dr. Trubelka ma szczęśliwą rękę, bo nie jest to pierwsze jego odkrycie nowych źródeł historycznych.

O własność autorską.

Specyalna komisya Rady Państwa poczyniła w projekcie prawa autorskiego, uchwalonym przez Dumę, dość znaczne zmiany, prawdopodobnie więc pójdzie projekt do komisyi kompromisowej.

Między innemi zwróciła komisya Rady Państwa uwagę na obronę praw dziennikarskich. Projekt Dumy zastrzega autorom artykułów prawo przedrukowywania ich w innych wydawnictwach bez zgody wydawnictwa, w którem artykuł się pojawił, po upływie trzech miesięcy. Atoli nie zabezpiecza projekt autorów zupełnie przed przedrukowywaniem artykułów bez ich wiedzy.

Komisya Rady Państwa uznała za wskazane zastosować tu warunkową obronę prawa autorskiego. Autorowie mogą zastrzegać swoje prawa za pomocą odpowiednich adnotacyi przy artykułach.

Poddając mocy prawa własności autorskiej utwory literackie, muzyczne i dzieła sztuki, zaliczyła komisya do tej kategoryi referaty, odczyty, sprawozdania, kazania i t. d., a także wszystkie dzieła sztuki graficznej.

Prawo własności przysługuje autorowi w ciągu całego życia; po śmierci zaś jego spadkobiercy korzystają z tego prawa w ciągu lat 50. Prawo własności wydawców gazet, czasopism, roczników i różnych wydawnictw zbiorowych trwa 25 lat. Listy prywatne mogą być drukowane tylko za zgodą obu stron korespondujących, notatki i pamiętniki tylko po śmierci autorów za zgodą ich spadkobierców.

Przedruki z gazet są zdaniem komisyi dozwolone, o ile chodzi o nowiny i wiadomości bieżące, telegramy i informacye telefoniczne.

Z Finlandyi.

Najjaśniejszy Pan raczył zatwierdzić asygnowany przez sejm finlandzki kredyt w sumie 700,000 marek na pokrycie wydatków sejmowych w roku 1911 oraz zezwolić na włączenie do preliminarza nadzwyczajnego na r. 1911 na rachunek funduszu skarbowego 453,677 marek na wykonanie robót koniecznych op

przepuszczenia rosyjskiego taboru na finlandzkie koleje pod warunkiem, żeby ta kwota była zwrócona w najbliższej przyszłości całkowicie z sum funduszu komunikacyjnego.

Postanowienie sejmu finlandzkiego o opodatkowaniu kart do gry w obrębie Wielkiego Księstwa Finlandzkiego również uzyskało Najwyższą aprobatę.

We wschodnim wyborskim okręgu wyborczym odbyło się zgromadzenie wyborców. Na zebraniu tem jednogłośnie ustalono kandydaturę Swinhufvuda. Akcya przedwyborcza zaczyna się powoli ożywiać. Wielkich zmian w podziale mandatów pomiędzy stronnictwami trudno się oczywiście spodziewać.

Reorganizacya kancelaryi kredytowej.

Minister skarbu złożył w Dumie Państwowej projekt reorganizacyi istniejącej przy ministerstwie kancelaryi kredytowej.

Według projektu, kancelarya składać się ma z 5 wydziałów oprócz wydziału zagranicznego.

Pierwszy wydział będzie zarządzał sprawami rządowych instytucyi kredytowych, a między innemi sprawami lombardów, będzie się zajmował ekspedycyą papierów państwowych i sprawami fałszowania tych papierów, a również kwestyami asekuracyjnemi.

Drugi wydział obejmie sprawy kredytu państwowego i systemu monetarnego. Będzie on stale informował się o sytuacyi rynku międzynarodowego, przeprowadzał operacye kredytowe zagranicą, emitował pożyczki kolejowe, kontrolował wszelkie loterye i t. d.

Trzeci wydział wydaje pożyczki i zapomogi z kasy państwa.

Czwarty wydział ma nadzór nad prywatnemi instytucyami kredytowemi i rewiduje ich rachunkowość. Tu przytacza projekt ciekawe dane statystyczne o takich instytucyach. Otóż 1 września 1910 roku było w Rosyi 1,071 prywatnych instytucyi kredytowych; z tego 576 towarzystw wzajemnego kredytu, 284 banków miejskich i t. d. Prócz tego banki akcyjne posiadają 528 filie, a biur bankowych istnieje w Rosyi około 400.

Wreszcie piąty wydział obejmie sprawy nowych instytucyi kredytowych samorządnych i wzajemnego kredytu.

Przy sposobności zaznacza minister skarbu, że kancelarya kredytowa zajęta jest obecnie opracowaniem nowej ustawy lombardowej. Istniejąca, wydana w 1862 roku jest już przestarzała.

Zniszczenie Cetary.

Podczas ostatniego cyklonu, który nawiedził okolice Neapolu i teren Wezuwiusza, jedną z miejscowości, które najwięcej ucierpiały od katastrofy, była rybacka wieś Cetara nad zatoką Salerno. Medyolański «Corriere della Serra» wysłał umyślnego korespondenta dla zbadania na miejscu rozmiarów klęski. Z podróży swej dał on następujące barwne sprawozdanie.

...Gdyśmy wysiedli z łodzi, na razie nie mogliśmy sobie zdać sprawy z istoty tego nieszczęścia, które nawiedziło ludność tutejszą. Domy stoją w malowniczym szeregu na wybrzeżu — wydaje się jakby nic nie naruszyło ich spokoju. Dopiero gdy posuniemy się trochę dalej w głąb wioski, stopniowo otwiera się przed naszemi oczyma obraz zniszczenia. Czy były tu ogrody, pola, zagrody? Któż wiedzieć to może? Widzi się tylko ogromne, pokryte namułem przestrzenie, na których tu i owdzie sterczą powywracane drzewa, sprzęty domowe, narzędzia rolnicze. Ale to jeszcze nie wszystko. Prawdziwe spustoszenie dostrzega się dopiero dalej. Kroczymy po szerokim wale, dokoła którego rozciągają się gruzy porozwalanych domów. Dotąd wydobyto z nich przeszło 50 zwłok, których nie było nawet czasu pogrzebać. Nad brzegiem potoku leży obok siebie szeregiem dziesięć trupów, obwiniętych w prześcieradła pokrwawione. Wał, po którym idziemy, utworzony z rumowisk, sięga do wysokości pierwszego piętra domów. Szalona siła orkanu nie oszczędziła niczego, tworząc straszliwy obraz grozy i zniszczenia.

Z wału schodzi krokiem chwiejnym marynarz, niosący w rękach jakiś obraz, który całuje, szlochając i nucąc jakąś pieśń żałobną. W ten sposób opłakuje ludność tutejsza swych zmarłych. W dolnej części wioski snują się całe tłumy śpiewające jak gdyby litanie, w których wysławiają cnoty i dobroć ofiar katastrofy, przypominają ich czyny, skarżą się rozpaczliwie na poniesione straty. Kobiety błędnie krążą dokoła gruzów swych chat i domostw, wpatrują się w nie osłupiałym wzrokiem, zawodząc tęskną pieśń żałobną.

Sekretarz ministra Sacchi, który pospieszył na miejsce katastrofy, rozdziela między ludność banknoty pięciolirowe. Ci, którzy je otrzymują, nie mają już nawet siły zdobyć się na wyraz podziękowania. Bo i cóż znaczy ta mała zapomoga, wobec tego, że cały ich dobytek został zniszczony!

Przez opustoszałe ulice powracam do wybrzeża morskiego. Spotykam pochód czterech mężczyzn, którzy na drabinie, zastępującej nosze, dźwigają zwłoki owinięte w prześcieradło. Przed nimi idzie jakaś dziewczyna, łkając rozpaczliwie. W rękach niesie jakieś zawiniątko. Zwłoki, spoczywające na drabinie, to trup bogatego kupca z Salerno, który w Cetara przebywał na wilegiaturze, a w zawiniątku znajdują się zwłoki jego pięcioletniego synka. Obydwóch wydobyto uduszonych ze szlamu w zwaliskach willi, tuż przy bramie. Widocznie chcieli się ratować ucieczką, gdy nagle śmierć ich zaskoczyła.

Wynajmuję łódź, by udać się do Vietri. Niebo jest znowu zupełnie pogodne, dzień piękny, słoneczny. Po morzu krążą barki, wiozące uciekających do Salerno. Przepływam tuż obok jednej z nich: i z niej dochodzi odgłos grobowej litanii, którą odjeżdżający żegnają pozostawionych w Cetara. Jeszcze kilka uderzeń wiosła i Cetara znika za skałami, na których rosną drzewa pomarańczowe.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" niepokoi się trochę czesko-niemieckiem porozumieniem w Austryi.

«Znaczenie czesko niemieckiego porozumienia dla wewnętrznej polityki naszej sąsiadki jest tak wielkie, że trzeba się odrazu zastanowić nad ewentualnemi konsekwencyami jego dla reszty słowian. Niedaremnie prasa polska w Austryi odrazu się nastroszyła. «Czesi chcą kopiować politykę polską» — zawrzały pisma polskie w Galicyi. Dotychczas tylko polacy uważali za możliwe robić afery polityczne z niemcami austryackimi. Dzięki tym aferom uzyskali polacy w Austryi wpływ przemożny. Przedstawiciele ich mieli miejsca w każdym gabinecie i dostawali najlepsze teki, np. ministra skarbu.

«Ile razy tylko słowianie austryaccy oskarżali polaków o zdradę interesów słowiańskich, polacy na wszelkie narzekania odpowiadali zawsze przysłowiem «Nie honorowo, ale zdrowo». Dzięki tej zasadzie (?!) polscy posłowie przeszło czterdzieści lat grali pierwsze skrzypce w parlamencie wiedeńskim. Zawarłszy sojusz z niemcami, wyduszali oni od rządu wiedeńskiego, co się tylko dało. Dostali nietylko samorząd w Galicyi, ale oddano im jeszcze całą Ruś Halicką i dwa kolejne pokolenia zajmowały się bez przeszkód najdzikszymi eksperymentami nad trzymilionową przeszło ludnością halicko-rosyjską. Bezkarne zabójstwo chłopczyka rosyanina we wsi Żulinie za to, że pedagogowi polskiemu nie chciał odpowiadać po polsku, sięga apogeum eksperymentów polonizatorskich...»

Tak z wielkiej polityki zjechało „Nowoje Wremia" na to ostatnie łgarstwo ruskie. I naturalnie śpieszy je wykorzystać, zanim nadejdzie sprostowanie. Dzielnie mu w tem sekunduje brukowy „Swiet" petersburski, który rozrywa szaty nad „Wrześnią ruską" i hakatyzmem polskim. I cieszą się na kredyt gadzinowe pisemka...

Wróćmy jednak do wielkiej polityki organu Suworina i jego obaw.

«Wyrachowanie czeskie — tłómaczy «Nowoje Wremia» — konstruowane według wzorów polskich, może się okazać fatalnem nietylko dla czechów, ale i dla innych słowian w Austryi. «Polityka pozytywna» nie może się dotychczas poszczycić szczególniejszemi powodzeniami. Czesi w nowej roli musieliby może popierać imperyalistyczną politykę dynastyi habsburskiej, o której przed paru dniami mówiła prasa angielska, powołując się na plan austryackiego następcy tronu — zagarnięcia za wszelką cenę portu salonickiego. Wypadłoby czechom popierać austryacką politykę zaborczą w stosunku do słowian południowych, a przedewszystkiem w stosunku do narodu serbskiego, bo tylko po trupie jego może Austrya dojść do Salonik, «chyba nie zdecydują się politycy czescy na taką rolę bratobójców».

Tak prawi czechom organ petersburski, który, jak to wszem wiadomo, powoduje się zawsze tylko... miłością, przyjaźnią i innemi uczuciami idealnemi.

Obawia się „Nowoje Wremia", że jego interes „słowiański" przy nowej konjunkturze stanie się mniej rentowny.

„Głos szlachcica" nie przebrzmiał bez echa. Jakiś „zapadno-rus" w „Z emszczinie" z przyjemnością powołuje się na „rozsądne" zdania p. Ignacego Korwin-Milewskiego, protestując przeciwko wykładom religii katolickiej w Wilnie w języku polskim.

«Dla dogodzenia garstce polskich marzycieli politykomanów w wileńskich rządowych i prywatnych szkołach lekcye religii katolickiej stały się lekcyami języka polskiego dla naszych dzieci katolików.

«Komuż to z nas potrzebny ten język polski? tylko polskim politykomanom, a nie ludności rosyjskiej (!) bodaj katolickiego wyznania.

«Pocóż to polonizowanie naszych dzieci i to jeszcze w szkołach rządowych?»

Cała ta tyrada poparta powołaniem się na „głos szlachcica", który politykomanów polskich potępia.

P. Milewski może być dumny. Został uznaną powagą w kwestyach demaskowania politykomanii polskiej.. (j)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ W klubie działaczy społecznych w Petersburgu odbył się 17 października bankiet urządzony przez październikowe frakcye Dumy i Rady Państwa. Z pomiędzy przemówień zwróciły uwagę: mowa Czystiakowa, który bardzo pesymistycznie odmalował pracę październikowców w Dumie, i mowa Guczkowa, który przeciwnie zapatruje się na nią bardzo optymistycznie. «Zasługą» październikowców jest uporządkowanie finansów, wzmocnienie siły wojennej Rosyi, przeprowadzenie pożytecznej reformy agrarnej i t. d. Mowę Guczkowa przyjęto wielkim aplauzem.

⊙ Dnia 15 paźdz. sąd okręgowy petersburski rozważał dwie sprawy wytoczone Dubrowinowi z art. 1040 kod. karn. o łajanie i potwarz; ze spraw tych szczególniej ciekawą jest druga, której powodem stał się artykuł tego pisma z d. 8 lipca 1907 r.

Autor denuncyant utrzymywał w nim, że «niedawno zawiązane zostało towarzystwo, mające na celu oderwanie Polski od Rosyi przy pomocy powstania zbrojnego. Na czele organizacyi stanęło petersburskie tow. dobrocz. św. Katarzyny, zaś członek jego — prof. instytutu dróg i komunikacyi inż. Święcicki dowodzi oddziałem powstańców, przygotowującym się do królobójstwa i przechowującym w jadłodajni polskiej na pr. Zabałkańskim bomby, a wszystko to dzieje się za zgodą Koła Polskiego».

Oskarżał Dubrowina poseł Święcicki w osobie adw. przys. B. Barta.

Z powodu niestawienia się na sąd świadka generała Draczewskiego, będącego na urlopie, Dubrowin prosił, by rozważanie sprawy odłożyć. Natomiast mecenas Bart stwierdził, że sąd nie powiadomił go w terminie przepisanym o wezwaniu przez Dubrowina świadków i ze swej strony prosił o wezwanie czterech świadków.

Sąd okręgowy petersburski nakazał sprawę całą zwrócić do sędziego śledczego dla dochodzenia ponownego.

⊙ Jak wiadomo z telegramów, nazajutrz po pogrzebie Muromcewa, z rozporządzenia naczelnika m. Moskwy, redaktor gazety «Russk. Słowo» Błagow, osadzony został na trzy miesiące w więzieniu za «rozpowszechnianie kłamliwych wiadomości o działalności policyi na pogrzebie Muromcewa». Rozporządzenie naczelnika m. Moskwy wywołało oburzenie całej prasy rosyjskiej. Nawet «Nowoje Wremia» daje wyraz swemu oburzeniu, pisząc: «Przykry nader wypadek z redaktorem gazety «Russkoje Słowo», którego sędzią w sprawie obrażenia policyi moskiewskiej był sam kierownik tej policyi, świadczy zupełnie o bezprawnem położeniu naszej prasy».

Jak zaznacza «Riecz», jeden tylko «Gołos Moskwy» stanął na razie po stronie administracyi, a teraz zażenowany stanowiskiem «Now. Wr.» stara się rejterować.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło w Dumie projekt udzielenia w dalszym ciągu zapomóg dla żandarmeryi i policyi, aczkolwiek w zmniejszonej kwocie, co się tłumaczy wielką względnością ministerstwa. W memoryale odnośnym czytamy:

«Według danych statystycznych, któremi rozporządza min. spraw wewn., liczba napadów zbrojnych i rozbojów, a wraz z tymi ofiarami liczba ofiar urzędników i osób prywatnych wprawdzie zmniejszyła się w ostatnich czasach, jednakże powszechne uspokojenie w kraju jeszcze nie nastąpiło i prąd życia publicznego nie wszedł w normalne koryto.

Mając na widoku wytężenie skarbu, min. spraw wewn. uważa za możliwe już obecnie skrócić nieco wydatki na cel powyższy i prosi o wyasygnowanie 150 tysięcy rubli.

⊙ Komitet floty napowietrznej w Petersburgu postanowił na ostatniem posiedzeniu za uzbierane drogą składek sumy nabyć we Francyi 23 aeroplany.

Postanowiono również założyć w Sewastopolu szkołę lotników.

⊙ Jak donosi «Now. Wremia», rada banku państwa w celu ułatwienia operacyi kredytowych pod zastaw zboża postanowiła założyć sieć własnych elewatorów. Przytem plan sieci przewiduje budowanie elewatorów nie w portach i większych miastach, ale w rejonach największej produkcyi zboża w sąsiedztwie kolei.

⊙ Krążą pogłoski, że b. poseł do Dumy Państwowej, Gołowin, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z art. 129 ustawy o karach za mowę, wygłoszoną na grobie ś. p. Muromcewa.

⊙ Świeżo ukazał się miesięcznik, wydawany po rosyjsku w New-Yorku p. n. «Russko-Amierikanskij Wiestnik» («Russian American Messenger») pod redakcyą Jewałenki.

Miesięcznik ten jest poświęcony specyalnie sprawom emigrantów rosyjskich w Ameryce w jak najszerszym zakresie.

Ś. p. Wiktor Glinka.

Ciężkie chwile przeżywamy na Rusi. Mroźny podmuch reakcyi i zoologicznego nacyonalizmu, zależny już nietylko od kierunku „sfer", lecz, co główne, szersze koła społeczeństwa ogarniający — utrudnia coraz więcej nasz byt i rozwój kulturalny i narodowy.

A tu dzwony żałobne zwiastują nam tak często, niestety, iż silni duchem i doświadczeniem, prawdziwie już zasłużeni, w sile jeszcze wieku opuszczają nas na zawsze.

Każda ta nowa mogiła nietylko łzami tęsknoty za drogiemi sercu, lecz i łzami bólu, iż szeregi tych, którzy społeczeństwu drogi torować umieją—rzedną—jest obficie zraszana.

Zgaśli niedawno niezapomniani ś. p. J. Dynowski, Wł. Iwański, B Staroryplński, a przed trzema tygodniami mniej może w szerokich kołach znany, lecz duchem mocny ś. p. W. Glinka, w 58 roku życia.

Po latach długich pracy rzetelnej, u kresu żywota swego osiągnął doraźny rezultat nietylko tej pracy, lecz i skromności potrzeb, rozumu i niespożytej energii, rozumiejąc, iż zamożność zwiększa i obowiązki społeczne. Czystość duszy, prawdziwa miłość bliźniego, zapał i energia w czynach, rozumna a cicha ofiarność, uspołecznienie prawdziwe cechowały go. Nie mówię już o tem, jakim był synem, bratem, ojcem, sąsiadem, przyjacielem i pracodawcą.

Niech lekką będzie ziemia temu, który pracą swą na niej zdobył nietylko wśród swoich prawdziwe uznanie, którego tłumy ludzi rozmaitych narodowości i stanów na miejsce wiecznego odpoczynku z bólem prawdziwym odprowadzały.

D-r Wincenty Lisowski.

Humań, 15 października 1910 r.

O prawo zamieszkiwania.

Dnia 19 go września Najjaśniejszy Pan raczył zatwierdzić dodatkowy spis osad, w których wbrew prawidłom z dn. 3 maja 1888 r. żydom dozwolone będzie zamieszkiwanie.

Jest to ta dodatkowa lista, którą w swoim czasie wniósł do Rady ministrów minister spraw wewnętrznych ku wielkiemu niezadowoleniu wszystkich prawdziwych rosyan.

Obecnie żydzi będą mogli zamieszkiwać następujące osady w guberniach, objętych granicą osiadłości: w gub. wołyńskiej—przedmieścia Łucka, Krasne, Omelianik, Gnidawę, Jarowicę i Wólkę z Dworcem, w gub. witebskiej—uzdrowisko «Pohulanka», Andrepno i Lepelską-Rogatkę, w gub. ekaterynosławskiej—Debalcewo, w gub. mohylowskiej — Sławiany, w gub. połtawskiej — Sachnowszczyznę i w gub. chersońskiej — Żerebkowo.

Zagadkowa sprawa.

W poniedziałek wieczorem miał miejsce zagadkowy wypadek w mieszkaniu inżyniera T. Horocha przy ul. Rejtarskiej w domu nr 16. O godz. 8 wieczorem p. H. usłyszał trzykrotne z parominutowemi przerwami odgłosy strzału rewolwerowego i brzęk stłuczonej szyby. Okazało się, że jedna z kul przebiła okno i utkwiła w suficie, odbiwszy się od listwy okna, dwie drugie odbiły się od ściany domu.

Odłamek kuli rozciętej przy uderzeniu o szybę pozostał na miejscu. Jest to część tylna kuli 9 mm. prawdopodobnie w niklowej powłoce.

Kierunek otworów w szybie wskazuje wyraźnie, że strzał wymierzony został z okna przeciwległego domu, że mierzono dokładnie w kierunku siedzącego przy pracy i jasno oświetlonego dwoma silnemi lampami elektrycznemi gospodarza domu...

Trzykrotne powtórzenie strzałów świadczy, że było to coś więcej, niż prosty przypadek.

P. Horoch niezwłocznie zatelefonował do cyrkułu starokijowskiego. Zjawił się rewirowy, obejrzał ślady, zapowiedział, że się zjawi powtórnie nazajutrz, lecz dotychczas nic o nim nie słyszano. P. H. udał się do policmajstra, lecz i ta wizyta przyniosła mu tylko obietnicę, że śledztwo zostanie przeprowadzone.

W chwili najważniejszej, zaraz po wypadku, policya nie uważała za potrzebne ani stwierdzić skąd strzelano, ani zajrzeć do mieszkania, z którego padły owe strzały.

Rewirowy poprzestał na zakomunikowaniu p. H., że mieszkają tam przyzwoici ludzie.

Są poszlaki, że strzały te nie są bez związku z jedną z głośnych spraw w Kijowie, w której p. H. odegrał jako świadek bardzo poważną rolę i przyczynił się do zdemaskowania opryszków.

Tem bardziej zagadkową jest w tym wypadku bezczynność policyi.

Przedwyborcza agitacya nacyonalistów.

P. Sawenko agituje... Niezmordowany ten krzykacz nacyonalistyczny i nieubłagany grafoman na łamach „Kijewlanina" uczuł się powołanym do ratowania „macierzy grodów ruskich" przed zachłannością zżydziałych kadetów i polaków.

Szczególnie polacy są niebezpieczni. Oni rej wodzą w dotychczasowej radzie miejskiej, oni chcą opanować przyszłą radę miejską.

Więc p. Sawenko się pieni... Pieniąc się—pisze: pisze całe długie, ogromnie długie szpalty—łgarstw i głupstw.

Ale to już jest widać swoisty ton tego pokroju działaczy, szczególnie gdy chodzi o zwerbowanie swoich amatorów na krzesła radzieckie...

A jak zwerbować taki „patryotyczny" obóz?

Oczywiście sianiem nienawiści, rozbudzaniem apetytów, szczuciem na inorodców.

A inorodcami—są polacy. Bo niemcy i karaimi są lojalnymi poddanymi rosyjskimi.

„Inna rzecz— polacy — krzyczy Sawenko (Nr 259 „Kijewlanina"). Ci są w olbrzymiej większości nieprzejednanymi szowinistami. Przytem polacy zawsze i wszędzie są jednakowi i dążą do jednych i tych samych celów. Wszędzie, gdzie polacy czują choć trochę siły, dążą do tego, by wszystko zagarnąć w swoje ręce, a rosyan nie puścić ani na próg. Obecnie zarządy miejskie w Rusi Zachodniej są prawie wszędzie opanowane przez polaków. Tam, gdzie polacy czują swą siłę, zapominają w zupełności, że na Rusi Zachodniej są oni przybyszami i stanowią nieznaczną mniejszość, i wybierają bądź to swoich ziomków, bądź to polonofilów z pośród rosyan, odgrywających przy polakach rolę statystów lokai. Tak właśnie zdarzyło się w Wilnie, Mińsku, Żytomierzu i w wielu innych miastach Rusi Zachodniej, w których polacy, złączywszy się w partye, nie zechcieli wstępować w żadne porozumienie z większością rosyjską (bierną i rozbitą) i nie dopuścili na radnych miejskich ani jednego narodowo usposobionego rosyanina. W Kijowie polacy nie mają dotychczas dosyć siły, by całkowicie zagarnąć w swe ręce zarząd miejski macierzy miast rosyjskich. Lecz i tutaj wpływ ich jest olbrzymi.

„Olbrzymie powodzenie w teraźniejszej radzie pozwoliło polakom żywić nadzieję, że uda im się dalsze opanowanie zarządu miejskiego. Polacy utworzyli już oddawna swoje komitety wyborcze i zaczęli werbować do swojej partyi „niewolników rosyjskich", którzy utracili uczucia narodowe i związek z narodem. Kijowscy nacyonaliści i prawicowcy, spełniając swój święty obowiązek wobec rodzinnego miasta i ojczyzny, postanowili zjednoczyć się i zająć obronną pozycyę. Nie mieli oni żadnych agresywnych zamiarów".

Naturalnie! Któżby o to mógł posądzać rosyjskich nacyonalistów! Oni przecież chcą iść zgodnie z polakami, oni pamiętają o słusznem zadośćuczynieniu potrzebom polskim. Oni, broniąc się przed naporem polskim, chcą nietylko zgody, ale nawet bloku z polakami.

Ale cóż na to ci niewdzięczni polacy?

Oni—zrobili rzecz okropną.

„Skończyło się na tem, że partya

---

27)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Czuł ciepło jej oddechu i zdawało mu się, że słyszy przyśpieszone bicie jej serca pod bluzką, którą miał tuż przy sobie.

Wiedział, że należy do jej „gustów" i nie mógł obliczyć, dokąd taki narwaniec jak Wanda posunąć się może, a właściwie dokąd ją uniesie temperament, nad którym zapanowywała dopiero w ostatniej chwili.

Zresztą i jemu krew poczęła uderzać do głowy...

Więc się odsunął, a Nareska zaśmiała się wesoło...

— No... czego pan żądasz?..

— Jesteś pani zbałamuconem dzieckiem, któremu zabawa z ogniem sprawia miłą sensacyę...

— Znowu banalność, panie mecenasie... — skrzywiła się Nareska... — Grzeczna, przyzwoita, ale... banalność, w którą zresztą i pan sam nie wierzy... Nie jestem bynajmniej „zbałamucona"... Jestem tem, czem się urodziłam, a co pan Nareski do góry nogami postawił.

Horski spoważniał...

— Nie mogę pani nic nad to powiedzieć, co wyłuszczyłem przed chwilą... Radzę spokój i rozwagę, przynajmniej do tego czasu, gdy uda mi się cały ten przeklęty węzeł rozplątać.

Wychodząc, Horski niósł w sobie pewność, że wszytkie mosty są już za nim spalone, że całą aferę testamentową nieść na barkach musi, że oprócz ratowania kroci, na cele społeczne przeznaczonych, spadło mu na barki dwóch jeszcze żywych ludzi — Malicki i Nareska... Nie mówiąc już o małym Ipohorskim i Rodysównie...

VII.

Po deszczu chmury rwać się poczęły, a z poza olbrzymiego odłamu ciemnej pokrywy nieba przeciskał się szeroki promień księżyca i skrzył milionem światełek w kałużach szerokiej, nie brukowanej ulicy onpolskiego przedmieścia, Rudenki.

Długi, ciemny czereg stojących po obu stronach ulicy domków znaczył swoje istnienie rzędem błyszczących światłem okien; miejscami z otwartych drzwi sklepików biegł ku błotnistej drodze obfitszy strumień światła; miejscami szereg świetlany urywał się nagle i znowu biegł dalej ku brzegom Kamiennej...

Od rzeki powiewał wicher chłodnawy...

Przechodnie ukazywali się rzadko, czasem tylko wóz zaskrzypiał, rozległo się klaśnięcie z bicza i przekleństwo woźnicy, lub monotonny śpiew z poza uchylonych drzwi szynkowni.

Naprzeciw szynku stał nieduży dom parterowy, z czysto wybielonemi ścianami i zielonym dachem, z poza którego wychylało się kilka topoli i kasztanów.

Wejście do domu było przez wrota z podwórza, na które wychodził ganek drewniany z mieszkalnych pokoi i drzwi od przybudówki, mieszczącej piekarnię i izbę czeladnią.

Ku wrotom od strony miasta zbliżał się właśnie wóz, napełniony workami z mąką...

Na workach, obok woźnicy, siedział drugi mężczyzna, w ciemnym kubraku, i przyciszonym głosem podśpiewywał...

Ej, Paraniu, daj zo dzbana,
Bo mi w gardle schnie od rana!..

Wóz podjechał ku wrotom, parobek zeskoczył, otworzył je, wziął konia za wędzidło i wprowadził wóz na podwórze. A śpiewający, siedząc na jednym z worków, jak na koniu, kończył...

Otom wjechał w twe podwoje
Paranieczko, serce mojo.
Daj mi tedy jisty, pyty,
Jak se podjem—będę syty.

Urwał i, ujrzawszy wychodzącą z piekarni niezmiernie otyłą kobietę, zeskoczył i, podszedłszy ku niej a rozłożywszy ręce, powiada...

Przy księżycu, wnet po burzy,
Napotkałem pączek róży.

— Otczepitsia!... Dajte spokij!... A to nawiżenyj!... broniła się kobieta, choć się jej oczy śmiały.

— Nie pyskuj, Paraniu!... prawił przybyły. Bądź grzeczną, przyjmij sercem, a nie jęzorem.

— Wam wszystko głupstwa w głowie, pane... wyrzekała Jakimczukowa, a w piecach het, jak wymiótł, ani iskrzynki. Pani koło Małyszczychi, bo ta znowu, zdajetsia, chora, a te choróbska, parobki, mówią, że mąki niema, taj palić nie chcą.

— Zahaiłem się, Paraniu, zahaiłem i masz racyę, żeś się o dobro pańskie zatroskała. Ale, widzisz, spotkałem aptekarza, który to aptekarz był moim wielkim przyjacielem, kiedym to po dymach się włóczył i bąki zbijał, zanim mnie pani wasza nie opamiętała, uczyniwszy zwierzchnością nad mąką, pieczywem, nad tobą, beczko rozdęta, i nad tymi skurczypsami, których...

— Czy to pan, panie Maszkiewicz?... zapytano przez okno.

— Nie kto inny, nie kto inny, miłościwa gosposiu.

— To możeby pan zechciał do mnie zajść na chwilę..

— Spieszę, już idę, zaraz taki służę!... wołał Maszkiewicz.

I istotnie po chwili wchodził do schludnego pokoju, który dla mieszkańców domu był i salonikiem, i jadalnią zarazem.

Ściany pokój miał białe, podłogę lśniącą, niezmierna czystość panowała wśród nagromadzonych tu przedmiotów, których wygląd zewnętrzny zdradzał, że miały kiedyś lepsze czasy, że stały ongi w jakiemś wiejskiem zaciszu, pod strzechą zamożnego dworu wiejskiego. Widać, że chodzono koło nich z niezmierną starannością, że w poszanowaniu tu były, jako pamiątki i wspomnienia cenne.

Wchodzący był nizkim, pod sześćdziesiątkę już liczącym mężczyzną, z niezmiernie gęstymi, ciemnymi włosami i nieco jaśniejszym, siwiejącym już wąsem, pod którym błąkał się zwykle dobroduszny półuśmiech. Miał on długie, zabielone zlekka mąką buty i kurtkę niewyraźnego koloru, starą i mocno wyszarzaną.

Twarz i cała postać pana Maszkiewicza nosiły wyraz jowialnej poczciwości i sprytu, który chwilami aż tryskał z wesołych siwych jego oczu...

Zamaszyście a z powagą sunął on od progu aż do staroświeckiej kanapy, na której siedziała nieco może starsza od niego, średniego wzrostu, dobrze zbudowana kobieta, ongi zaufana powiernica i przełożona garderoby marszałkowej Horskiej, dzisiaj wdowa po Bartoldzie Polku, niegdyś kapelmistrzu książęcej kapeli z Ostrogródka...

— Sława Bohu!.. gosposiu...

— Na wieki, panie Pietrze, na wieki...

— Zawsze z niezmierną roskoszą całuję twoje rączki, bo i smakowite są nad wyraz, i do gęby mojej pasują... A przytem człowiek ślipia swe spuszcza do ziemi, tandem, nie patrząc na liczka twoje, od zakochania się broni... recytuje z galanteryą Maszkiewicz, zamieniając słowa czynem.

— Nie pleć pan koszałek, panie Pietrze... odpowiada Polkowa, nieco wszakże się rumieniąc.

— Co w domu?..

— Właśnie niedobrze.

— Kara boska!..

(D. c. n.).

polska postanowiła nie wchodzić w żadne bloki wyborcze z rosyanami, sympatyzującymi z prawicą. Znaczenie tej uchwały jest całkiem jasne: znaczy to, że polacy, dążąc do wzmocnienia swojej dominującej roli w zarządzie miejskim, postanowili w tych cyrkułach, gdzie są silni, nie dopuszczać na radnego ani jednego narodowo usposobionego rosyanina. Co z tego wyniknie, zobaczymy. A tymczasem ważne jest to, że polacy postawili wybory na gruncie czysto politycznym i rzucili rękawicę narodowo usposobionym kijowianom - rosyanom. A więc cóż? Rosyanom - kijowianom nie pozostaje nic innego, jak podnieść rękawicę i nauczyć polaków rozumu".

Z marsem na czole, z miną tryumfującego „Chanteclera" woła Sawenko:

„Rękawica bez wątpienia będzie podniesiona. Wstydem i hańbą byłoby dla większości rosyjskiej, gdyby na polskie wyzwanie nie odpowiedziała tak, jak winni odpowiadać synowie wielkiego narodu. Polacy postanowili nie dopuszczać do rady ani jednego narodowo usposobionego rosyanina. Na to partya rosyjska może odpowiedzieć tylko jedną uchwałą: niedopuszczenia do rady ani jednego polaka. Sił do tego partya rosyjska ma dosyć, nawet w cyrkule starokijowskim, który polacy dlaczegoś uważają za swoją ostoję. Dostawszy dobrą nauczkę, polacy być może opamiętają się. Oczywiście, że polacy nie byliby tacy pewni siebie i tacy wojowniczy, gdyby nie liczyli na głosy polonofilów, których teraz nazywają w Kijowie „niewolnikami polskimi".

„Lecz polacy mylą się grubo, sądząc, że takich zdrajców znajdzie się dużo. Rosyjski Kijów potrafi napiętnować pogardą publiczną zdrajców.

„Przeszły już te czasy, kiedy rosyanie byli bezmyślnem stadem, które inoplemieńcy mogli łatwo otumanić".

Sawenko kończy tragicznem wyzwaniem:

„Będąc w znacznej mniejszości (nawet w cyrkule starokijowskim, gdzie stanowią oni ogółem 1/3 ogólnej liczby wyborców), polacy wypowiedzieli wojnę partyi rosyjskiej. A więc, panowie polacy, chcecie wojny, dobrze: spróbujmy się!"

Wobec tak miłego zaproszenia, czyż wypada odmówić?

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś 22 (4) Korduli.
Jutro 23 (5) Seweryna i Romana.

Wsch. słońca godz. 6 m. 50
Zachód słońca godz. 4 m. 38.
Długość dnia godz. 9 m. 48.

— **Wieczór Konopnickiej.** Jak już donosiliśmy przed kilkoma dniami, sekcya pedagogiczna Koła kobiet zamierza urządzić wieczór dla dzieci starszych i dorastającej młodzieży, poświęcony Maryi Konopnickiej. Program ma być nader urozmaicony i w wykonaniu niektórych jego punktów projektowany jest również udział młodzieży.

— **Zainteresowanie się skarbem.** Jak już doniósł nam korespondent, włościanie w majątku Zagnitkowskim w pobliżu stacyi Kodyma w powiecie olgopolskim, gubernii podolskiej, kopiąc studnię natrafili na fosę, w której znaleźli kilka beczułek, napełnionych monetami złotemi, znaczną ilość broni z XVI wieku oraz manuskrypty i dokumenty pisane w języku polskim.

Majątek, w którym dokonano powyższego odkrycia, należy do banku włościańskiego. Po otrzymaniu wiadomości o skarbie, Cesarskie Towarzystwo archeologiczne zwróciło się do kijowskiego Towarzystwa wojenno-historycznego z prośbą o przedsięwzięcie stosownych środków w celu ochrony cennego skarbu oraz o zajęcie się zbadaniem jego i wyjaśnieniem, czy fosa nie zawiera innych jeszcze zabytków archeologicznych.

Sprawą tego skarbu zainteresował się bardzo generał-gubernator kijowski i uniwersytet. Naczelnik kraju deleguje na miejsce swego urzędnika do szczególnych zleceń Krejtona, uniwersytet zaś starszego archiwaryusza aktów starożytnych Komanina. Kijowskie Towarzystwo wojenno-historyczne wysyła swego sekretarza podp. Scellickiego.

Bank włościański przedsięwziął środki w celu zabezpieczenia owego skarbu i podobno nie ma zamiaru nikogo dopuścić do przeprowadzania nad nim badań, dopóki nie otrzyma stosownych wskazówek z Petersburga.

— **Deklaracya o nieruchomościach.** W celu ułatwienia składania deklaracyi o nieruchomościach, z art. 25 praw z dnia 6 czerwca 1910 roku, zarządzający kijowską izbą skarbową zwrócił się do wszystkich zarządów miejskich z prośbą o przyjmowanie tego rodzaju deklaracyi.

— **Ucieczka więźniów.** Onegdaj kijowska izba sądowa rozpatrywała sprawę b. naczelnika więzienia w Wasylkowie Iljina i starszego dozorcy tegoż więzienia, Dydykało, oskarżonych o niedbałe pełnienie obowiązków służbowych, co w lutym r. b. dało możność ucieczki kilku więźniom. Izba skazała obu oskarżonych na wydalenie ze służby.

— **Sprawa meczetu.** Pełnomocnicy kijowskiej gminy mahometańskiej zwrócili się do gubernatora z prośbą o zezwolenie na budowę w Kijowie meczetu i szkoły i zbieranie składek na ten cel. Starania swe motywowali oni tem, że w Kijowie gmina mahometańska składa się z 1,113 członków, w gubernii zaś mieszka z górą 2,000 mahometan, którzy nie posiadają ani meczetu, ani szkoły. Naczelnik gubernii zażądał opinii gubernatora w tej sprawie. Zarząd gubernialny odpowiedział, że, zdaniem jego, starania mahometan nie zasługują na uwzględnienie, gdyż posiadają oni na budowę meczetu tylko 2,000 rb., plan zaś budowy jego przewiduje koszt jej w sumie 40,000 rb.

— **Wystawy przyrodnicze.** Generał-gubernator zezwolił kijowskiemu Towarzystwu miłośników przyrody na zwołanie zjazdu okręgowego pszczelarzy w Kijowie w d. 6 i 7 sierpnia 1911 roku w celu wyjaśnienia potrzeb pszczelnictwa w kraju Południowo-Zachodnim oraz obmyślenia środków i sposobów w celu podniesienia i rozpowszechnienia tej gałęzi przemysłu wiejskiego.

Temuż Towarzystwu naczelnik kraju zezwolił na urządzenie następujących wystaw: VI okręgowej wystawy hodowli ptaków w Kijowie d. 18—21 lutego 1911 roku, i ruchomej wystawy hodowli ptaków w Białej Cerkwi, powiatu wasylkowskiego dnia 12—16 kwietnia roku przyszłego i III zwyczajnej wystawy pszczelniczej w Kijowie w ogrodzie Cesarskim dnia 4 — 11 sierpnia 1911 roku.

— **Pogoda.** Pogoda w ciągu ostatniego miesiąca jest nader zmienna. Po chłodnych, wietrznych dniach następują ciepłe i odwrotnie. W ciągu ostatnich dwóch dni panuje mgła i mrzy drobny deszcz jesienny. Wczoraj było jasno.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj na Peczersku tramwaj wpadł na Bondarenkę, który, będąc w stanie nietrzeźwym, spacerował po szynach. Poszkodowanego odwieziono do szpitala. Na Głuboczycy tramwaj wpadł na powóz F. Łatki.

— UCIECZKA ARESZTOWANEGO. Onegdaj na rynku Halickiego zbiegł od stójkowego aresztowany Pinczuk. Wieczorem ujęto go powtórnie.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Policya po dokonaniu oględzin sanitarnych pociągnęła Ludmera (Kreszczatyk 27) i Sutta, właściciela cukierni przy ul. Moskiewskiej Nr. 16 do odpowiedzialności sądowej.

— KRADZIEŻE. Parę dni temu nieznani złoczyńcy ograbili willę gen. por. Aleksiejewa (za wrotami Nikolskiemi). I. Maszczence skradziono na Żylańskiej konia i dorożkę, pozostawione bez dozoru. Z mieszkania Kowalenki (Nesterowska Nr. 22) skradziono ubrania wartości 100 rub. Onegdaj w domu Nr. 62 przy ul. Funduklejowskiej stróż zatrzymał na strychu Bezrukę, która wyłamywała zamek u drzwi. Jednocześnie na ulicy ujęto drugą złodziejkę Guszczinę. W czasie rewizyi u wyżej wymienionych kobiet (Kożemiacka 20) znaleziono cały skład kradzionej bielizny.

— REWIZYA. Wczoraj w nocy dokonano bezowocnej rewizyi u Wańkowiczowej, którą pozostawiono na wolności.

— DRAMAT. Onegdaj wieczorem w domu nr 26 przy ul. Funduklejowskiej usiłowała odebrać sobie życie niejaka Helena Sz. Do tego kroku popchnęły młodą kobietę ciężkie koleje życiowe, jakie przeżywała ostatnimi czasy. Poszukując posady w Kijowie Sz. z powodu braku doświadczenia dostała się w ręce stręczycielki, która, zawiózłszy młodą dziewczynę do Odesy, sprzedała ją do domu publicznego. Nieszczęśliwej z trudem udało się zbiedz z zakładu. Po powrocie do Kijowa z rozpaczy chciała odebrać sobie życie. Uratowano ją wszakże i poradzono zwrócić się do kijowskiego oddziału rosyjskiego towarzystwa opieki nad kobietami. Sz. widocznie nie była zadowolona, że ją uratowano, przedwczoraj bowiem zażyła po raz wtóry esencyi octowej. Stan zdrowia jej tymczasem nieokreślony.

— GRABIEŻE. Onegdaj na przystani dwaj złoczyńcy ograbili Mojsiejenkę, stróża kijowskiego wydziału śledczego, którego posłano na przystań po drzewo. Na rynku Żytnim dwóch wyrostków zerwało z głowy Chitrowa czapkę. Na Dymitrowskiej ograbiono Kuncowa.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Na rogu Andrzejowskiej i Aleksandrowskiej niejaka Ch. wpadła do kanału wykopanego na chodniku dla przeprowadzenia kabla elektrycznego. Kanał był nieogrodzony. Przedsiębiorcę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. W podwórzu domu nr 9 przy ul. Milionnej wpadł do rowu kanalizacyjnego nauczyciel D.

— ZWŁOKI DZIECKA. Wczoraj rano koło wrót prowadzących z Głuboczycy do żeńskiego klasztoru Pokrowskiego znaleziono zwłoki małego podrzutka. Dziecko umarło prawdopodobnie z zimna.

— SKRADZIONY SAK. Onegdaj w podwórzu domu nr 12 przy ul. Meżygorskiej stróż znalazł sak karakułowy, prawdopodobnie skradziony i schowany przez złodziei. Sak wręczono policyi cyrkułu podolskiego.

Z SĄDÓW.

Wyrok.

Po trzydniowych rozprawach wczoraj wieczorem kijowski sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie Lifszycówej i pokątnego doradcy Birgera, oskarżonych o sfałszowanie weksla w sumie 5,000 rubli.

Sąd ferował obu oskarżonym wyrok uniewinniający.

KRONIKA POLSKA.

— **Jubileusz prof. S. Dicksteina.** Znany powszechnie wybitny uczony, pedagog i działacz społeczny, prof. Samuel Dickstein, obchodził w poniedziałek w Warszawie dwudziestopięciolecie pracy w zarządzie warszawskiej gminy żydowskiej. Członkowie zarządu gminy z okazyi tej złożyli jubilatowi adres, wyrażający słowa uznania za długoletnią pracę na polu asymilacyi żydów i uobywatelenia szerokich, nieoświeconych mas. Powołany w r. 1885 na stanowisko członka gminy żydowskiej, prof. Dickstein w działalności swej wykazywał zawsze głębokie przywiązanie do współbraci i do kraju, któremu pragnął przysporzyć uświadomionych i użytecznych obywateli.

Urodzony w r. 1851 w Warszawie, tutaj też ukończył gimnazyum i wydział nauk matematyczno-fizycznych. Wkrótce poświęca się pracy naukowej na polu wyższej matematyki, a jednocześnie wykłada w szkołach prywatnych i rządowych, oraz w wyższej uczelni handlowej — szkole im. L. Kronenberga. Szereg studyów naukowych, drukowanych w różnych czasopismach i książkach, wysuwa Dicksteina na czoło wybitnych matematyków miary europejskiej. Na wyróżnienie zasługuje szereg studyów o znakomitym matematyku Hoene-Wrońskim, który przed Samuelem Dicksteinem był mało ogólnie znany, opracowanie wspólnie z Wawrykiewiczem „Bibliografii matematycznej polskiej XIX stulecia" i w in.

W uznaniu zasług prof. Dicksteina na polu naukowem, Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu mianowało go w r. 1890 swym członkiem, a w trzy lata później Akademia Umiejętności w Krakowie zaprosiła go na członka-korespondenta. Prócz tego jest prof. Dickstein członkiem Warszawskiego Towarzystwa Naukowego (był przez czas pewien wice prezesem), Królewskiego Towarzystwa naukowego w Pradze Czeskiej, Kółek matematycznych w Palermo, w Liège oraz wielu innych. Od roku 1893 należy prof. Dickstein do komitetu redakcyjnego „Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej", poświęcając temu wydawnictwu swą wiedzę i bezinteresowną pracę.

— **W sprawie przynależności partyjnej nowego posła łódzkiego.** Redakcya krakowskiego „Naprzodu" otrzymała z Łodzi odezwę Narod. Związku Robotniczego, w której Związek protestuje przeciwko rozszerzonym pogłoskom, jakoby wybrany posłem do Dumy z miasta Łodzi p. Ruminkiewicz należał do Związku lub był reprezentantem jego programu.

— **Kanał „Warszawa-Paryż" i „Warszawa-Odesa".** W ostatnim zeszycie poważnego pisma naukowego „Deutsche Revue" prof. politechniki w Akwizgranie, Maks Eckert podaje projekt szczegółowy olbrzymiego kanału między Paryżem a Warszawą i Warszawą a Odesą przez odpowiednie połączenie wielkich rzek i utworzenie kanałów, umożliwiających stałą żeglugę. Prof. E. wskazuje na to, że Anglia i Ameryka powoli zdobywają wszystkie rynki azyatyckie, a jeżeli mocarstwa europejskie zawczasu nie utworzą bliższej drogi wodnej do Azyi o tanim frachcie przewozowym, to nigdy już nie będą mogły konkurować z tamtemi mocarstwami w Azyi. Projekt zaznacza między innemi, że w razie urzeczywistnienia projektu Warszawa stanie się największem centrum handlowem w Europie, jako punkt środkowy handlu Europy z Azyą. Sfery techniczne uważają projekt za wykonalny. Autor projektu ma też nadzieję, że znajdą się na ten cel potrzebne kapitały.

— **Metropolita Szeptycki kardynałem.** „Prikarpatskaja Ruś" podaje pogłoskę, że x metropolita Szeptycki, po powrocie z Ameryki, zostanie kardynałem ze stałą siedzibą w Rzymie, pozostając dalej halickim metropolitą. Dla Lwowa będzie przeznaczony biskup amerykański Soter Ortyński, jako sufragan *cum jure directionis*.

— **Wydawnictwo dzieł Konopnickiej.** Na poniedziałkowem posiedzeniu rada miasta Krakowa, po wysłuchaniu wniosku petycyi do sejmu galicyjskiego w sprawie wydania kosztem kraju w edycyi popularnej pism Maryi Konopnickiej, rzeczoną petycyę uchwaliła i zawotowała na owo wydawnictwo subwencyę z funduszów miejskich w kwocie 1,000 koron.

— **Z piśmiennictwa.** «Widnokręgów», dwutygodnika lwowskiego, ukazał się zeszyt XVI-ty. Zawiera treść: L. Różycki: Chopin. T. Niesiołowski: Folwark, tragedya. D-r Z. Jachimecki: Gustaw Mahler. K. Irzykowski: Ocalenie «istoty rzeczy». Przegląd społeczny: Fizyonomia życia społecznego w Królestwie — przez d-ra M. K. Głos szlachcica — przez l. b. Przegląd prasy. Sprawozdania.

— Listopadowy zeszyt «Przeglądu Muzycznego» obejmuje treść następującą:

Program I-go koncertu symfonicznego Grzegorza Fitelberga; Etnografia muzyczna na III kongresie muzycznym w Wiedniu — przez d-ra Chybińskiego; O ruchu muzycznym w Poznaniu od r. 1800—1830 — przez Teresę Panieńską; Słów kilka o operze królewskiej w Berlinie—przez L. Neumarka.

— **Francuzi w Polsce.** «Wiadomości francuskie», miesięcznik poświęcony krytyce literackiej i bibliografii, redagowany przez Kazimierza Woźnickiego. W numerze ostatnim rozpoczyna druk odpowiedzi wybitnych francuskich pisarzy na zapytanie, co myślą o znanych sobie utworach literatury polskiej i wogóle o dorobku umysłowym polskim. Notujemy kilka spostrzeżeń: Zdaniem pani de Bovet, w literaturze polskiej nie znajduje się «umiejętności kompozycyi, starania o jasność, co wyróżnia literaturę francuską». Teodor Wyzewa uważa za rzecz dziś już oczywistą, że publiczność francuska nigdy nie zrozumie ani nie pokocha poetów polskich doby romantycznej, jak np. Mickiewicza i Słowackiego, gdyż ci poeci, znakomitsi od większości poetów popularnych w całej Europie są zbyt narodowi; obecnie jest inaczej; można wymienić wielu autorów polskich, którzyby znaleźli rozgłos we Francyi; ale z ich dzieł francuzi nie poznaliby polskich dusz. Leon Bernardin przenosi współczesną literaturę polską nad rosyjską która jest bardziej znana we Francyi. Pisze on: literatura polska jest piękniejsza, gorętsza, śmielsza i prawie tak samo wschodnia, jak i literatura rosyjska, ale mniej desperacka, mniej nihilistyczna, bardziej subtelna, bardziej cywilizowana, pełna równocześnie tradycyi i młodości.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—o—

Produkcya cukru w r. 1910. Biuro wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników otrzymało od 275 cukrowni, funkcyonujących w r. b. w państwie Rosyjskiem, dane na d. 1 października r. b. co do ilości spodziewanych buraków i cukru z kampanii tegorocznej.

Według tych danych 74 cukrownie w gubernii kijowskiej spodziewają się mieć 212.826,600 pud. buraków (z tego już wykopano 183,305,780 pud., a dostawiono do cukrowni 159,582,180 pudów); spodziewana ilość cukru jest 29,587,400 pud.; pozostało na d. 1 września 1910 r. w postaci produktów 327,726 pud., ogółem należy się spodziewać w kampanii bieżącej 29,915,126 pud. cukru.

W gubernii wołyńskiej (16 cukrowni) spodziewane: 36,099,500 pud. buraków (34,754,600 wykopane, 32,527,100 dostawione), 5,573,000 pud. cukru, pozostawało na d. 1 września 100,344, ogółem 5,673,340 pudów cukru.

W gubernii podolskiej (51 cukrowni): 167,423,800 pud. buraków (149,361,820 już wykopano, 113,554,120 dostawiono); 23,200,000 cukru; pozostało 284,899 pud., ogółem 23,484,899 pud. cukru. W gub. besarabskiej (1 cukrownia): 1,440,000 pud. buraków, 180,000 pud. cukru, pozostało 5,986 pud., ogółem 185,986 pud. cukru i w gub. chersońskiej (2 cukrownie): 9,840,000 pud. buraków, 1,372,500 pud. cukru, pozostało 14,175, ogółem 1,386,675 pud.

Ogółem w 144 cukrowniach okręgu południowo-zachodniego: 427,629,900 pud. buraków, 59,912,900 pud. cukru, co czyni z pozostałością w produktach 60.616,030 pud. cukru.

W okręgu centralnym (67 cukrowni w gub. kurskiej, połtawskiej, charkowskiej i czernihowskiej) — 227.538,000 pud. buraków—32,635,070 pud. cukru, co wynosi razem z pozostałym — 37,931,305 pud. cukru. W okręgu wschodnim (15 cukrowni w guberniach: woroneskiej, orłowskiej, tulskiej i tambowskiej)—28,065,700 pud. buraków—3,703,180 pud. cukru; ogółem z pozostałym—3,743,299 pud. cukru. W 49 cukrowniach Królestwa Polskiego: 77,832,100 pud. buraków, 10,279,350 pud. cukru, ogółem z pozostałym w produktach — 10,637,393 pud. cukru.

Ogółem w 275 cukrowniach państwa spodziewane jest 761,065,700 pudów buraków (wykopane już 643,778,900 pud., czyli 84,6%; dostawione do cukrowni 533,426,370 pud.). Z nich cukru 106,530,500 pud., pozostało na 1 września w postaci produktów—1,397,447 pud., ogółem spodziewane jest 107,927,947 pud. cukru.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Znowu obstrukcya.

Lwów.—Wczoraj podczas obrad w sejmie galicyjskim poseł „ukrainiec" Lewicki wystąpił z wnioskiem przerwania obrad i załatwienia sprawy reformy wyborczej. Gdy wniosek powyższy został przez sejm odrzucony, rusini rozpoczęli hałaśliwą obstrukcyę. Jednakże pomimo awantur porządek dzienny posiedzenia wczorajszego został wyczerpany.

Rewizya senatorska.

Warszawa. — Rewizya senatorska wykryła na kolejach nadwiślańskich znaczne nadużycia popełnione przez kilku wyższych urzędników.

Miesiąc aresztu.

Częstochowa. — Za wydanie odezwy w sprawie morderstwa na Jasnej Górze władze skazały na miesiąc aresztu przeora klasztoru jasnogórskiego.

Represye.

Warszawa. — W Łodzi i Piotrkowie zamknięte zostały przez władzę towarzystwa właścicieli domów.

Wybory do prezydyum.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek październikowcy mają zamiar wraz z nacyonalistami przeprowadzić do prezydyum Dumy Państwowej Antonowa zamiast Sokołowa, oraz Glebowa zamiast Szydłowskiego.

Strajk.

Warszawa. — Zastrajkowało 5 tysięcy tkaczy.

Aresztowanie.

Tyflis. — Aresztowano cały skład redakcyi gazety gruzińskiej „Achałnazari".

Nowe prawo.

Petersburg. — Komisya prawodawcza wniosła do Dumy Państwowej projekt prawa o zniesieniu obecnie obowiązującego prawa aptekarskiego. Według projektu prawo do otwierania aptek w drodze zgłoszenia będą posiadały wszelkie instytucye społeczne, oraz osoby prywatne. Dla otwarcia apteki należy tylko zawiadomić zarząd lekarski. Osoby prywatne nie posiadają prawa na otwarcie w jednym mieście dwu aptek. Większość Dumy Państwowej będzie popierała powyższy projekt.

Karyera Raczkowskiego.

Petersburg. — „Riecz" przytacza pewne szczegóły z działalności Raczkowskiego.

Znany ten „działacz" rozpoczął swą karyerę od pełnienia obowiązków sędziego śledczego na prowincyi, następnie przeszedł do policyi.

Kiedy rewolucyonista rosyjski Sudiejkin pełnił obowiązki agenta ochrany, wówczas R. wykazał swe „zdolności" podczas rokowań z Tichomirowem, który przyczynił się do rehabilitacyi Sudiejkina.

Interpelacya.

Petersburg.—Trudowicy wnieśli do Dumy Państwowej interpelacyę, w której zapytują Stołypina, czy wiadomo mu, że administracya stosuje względem prasy represye, które przeczą zasadom, wygłoszonym w manifeście z d. 17 października, oraz jakie środki zarządzone zostały w celu urzeczywistnienia obietnic, zawartych w manifeście.

Zwiększenie etatu policyi.

Petersburg.—Stołypin żąda wyasygnowania 797,345 rubli na powiększenie liczby funkcyonaryuszów policyjnych w całym szeregu miejscowości. Wiele miast zmuszonych będzie do wypłacania rządowi sum dodatkowych na utrzymanie policyi. Pomiędzy innemi Kijów dopłacać będzie na cel powyższy 14,000 rubli.

Epilog sprawy Głuskiera.

Petersburg. — „Ziemszczyna", pisząc o wyroku głównego sądu wojennego w sprawie Głuskiera, twierdzi, iż wyrok swój sąd oparł na przekonaniu, iż zabijali wszyscy oskarżeni w tej sprawie, z tą tylko różnicą, że jednych ujęto wcześniej, drugich później.

Zmniejszenie ilości dni świątecznych.

Petersburg. — Komisya Rady Państwa postanowiła zredukować ilość dni świątecznych do liczby 66. Tym sposobem skasowanych zostanie 25 dni świątecznych. Wiceminister oświaty Georgiewskij oświadczył przedstawicielom prawicy, że istnieje projekt zwiększenia ilości dni powszednich do 220. Dni takich jest obecnie 160.

Różne.

Moskwa.—Redakcya gazety „Russkoje Słowo" ofiarowała 5,000 rub. na rzecz niezamożnych studentów uniwersytetu moskiewskiego.

Petersburg. — Z Tomska donoszą, że władze zabroniły pismom podawania wiadomości o przebiegu rewizyi senatora Medema.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—W ciągu doby w mieście zachorowało na cholerę 7 osób, zmarła 1, pozostaje chorych 143.

Kozlatyn.—Otwarto tutaj wystawę rolniczą. Odbywają się wykłady popularne dla włościan.

Tyflis.—Na ulicy Petropawłowskiej nieznani bandyci zabili jednego stójkowego, drugiego zaś ranili. Jednego ze złoczyńców aresztowano.

Tyflis.—Sąd wojenny za zabójstwo generałowej Tretiakowowej w r. 1909 skazał trzy osoby na karę śmierci przez powieszenie, jedną zaś na bezterminowe roboty ciężkie.

Charków. — Narady meteorologów w sprawie meteorologii rolniczej zostały ukończone. W naradach brali udział: przedstawiciel departamentu rolnictwa Wagenheim i meteorolog Gribojedow. Profesor Rein wyraził charkowskiemu stowarzyszeniu „Czerwonego Krzyża" podziękowanie za pomoc w walce z epidemią.

Warszawa.—W domu № 43 przy ulicy Dzielnej wybuchła bomba na schodach przed mieszkaniem właściciela domu, żyda; kilka drzwi zostało zniszczonych, wszystkie szyby w oknach potłuczone.

Moskwa.—Naczelnik miasta, z okazyi rocznicy wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana, uwolnił z aresztu redaktora „Rosyjskiego Słowa" Błagowa.

Nikołaistadt.—Sąd rathauski skazał na więzienie sześciomiesięczne napastnika, który rzucał kamieniami do mieszkania duchownego Punszena.

Konstantynopol.—W stanie zdrowia byłego sułtana nastąpiło znaczne pogorszenie. Zachodzi obawa o życie chorego.

Sofia.—W sobraniu rozpatrują kwestyę adresu zredagowanego w odpowiedzi na mowę tronową.

W przedłożonym projekcie adresu jest mowa o odwiedzinach państw cudzoziemskich przez cara Ferdynanda i o wspaniałem przyjęciu, jakie go spotkało w stolicy wielkiej braterskiej Rosyi, której naród bułgarski zawdzięcza wolność swoją i niezależność.

Londyn.—Związek górników w południowej Walii proponuje nie rozszerzać strajku.

17,000 robotników żyje na koszt związku. Ogólny strajk byłby fatalny.

W Kardyfie w czasie strajku, strajkowicze zmusili do ucieczki robotników, nie biorących udziału w bezrobociu.

Strajkowicze napadli na dom, zajmowany przez administracyę kopalni i rzucali kamieniami do okien. Robotnicy pracujący w kopalniach nie wychodzą z takowych z obawy przed zemstą strajkujących.

Berlin. — Z powodu artykułu „Times'a" o pobycie Jego Cesarskiej Mości w Poczdamie, „Tägliche Rundschau" zaznacza, że spotkanie Monarchów nie posiada charakteru politycznego. „Niemcy — pisze gazeta — nigdy nie były w stosunku do Rosyi stroną napadającą, lecz w wielu bitwach walczyły przy jej boku".

„Post" zaznacza, że interesy Niemiec i Rosyi nie są sprzeczne. Aczkolwiek zdarzały się wypadki, kiedy dyplomacya obu państw kroczyła w przeciwległych sobie kierunkach, to jednak niebezpiecznych zatargów nie powstawało wcale. Przyjazne stosunki pomiędzy obu państwami nietylko wypływają z osobistych stosunków, jakie łączą obu Monarchów, lecz również z obecnej sytuacyi politycznej.

Pomimo, iż Niemcy nie dbają o zbyt dobre stosunki z Rosyą, jednak ze względu na swe interesy, życzą oni sobie, żeby kontakt pomiędzy Berlinem a Petersburgiem nie został naruszony.

Spotkanie to, prawdopodobnie, nie doprowadzi do porozumienia lub obietnic, ale posiada ono znaczenie bardziej doniosłe, niż zazwyczaj tego rodzaju spotkania. „Nord. Deut. Allg. Ztg." twierdzi, iż spotkanie Monarchów było do przewidzenia już wówczas, kiedy Najjaśniejszy Pan przekroczył granicę Niemiec. Idea spotkania monarchów powstała na tle stosunków osobistych, które jak przedtem, tak i tym razem będą bezwarunkowo miały wpływ na stosunki niemiecko-rosyjskie.

Paryż. — „Temps" i „Journal des Débats" uważają, że utworzenie nowego gabinetu pod przewodnictwem Briand'a odpowiada nowej sytuacyi politycznej, stworzonej przez strajk, oraz konieczności usunięcia nieporozumień między ministrami i zaprowadzenia zupełnej jedności poglądów w kwestyach, rozwiązanie których oczekiwane jest przez całe państwo.

Jednem z zadań nowego gabinetu będzie wyszukanie środków walki z syndykalizmem rewolucyjnym, ograniczenie praw do strajków w gałęziach pracy, mających znaczenie ogólno społeczne, jak również zapewnienie robotnikom polepszenia warunków bytu.

Londyn. — Na licznem zebraniu muzułmanów przyjęto rezolucyę, wyrażającą protest przeciwko działalności Anglii w Persyi i zwracającą się do Anglii z żądaniem wpłynięcia na usunięcie wojsk rosyjskich z Persyi.

Mówcy w ostrych wyrazach piętnują postępowanie Anglii i Rosyi.

Gdy wspomniano imię cesarza niemieckiego, wzbudziło to ogólny zachwyt. Przewodniczącemu ledwo udało się powstrzymać uczestników mityngu od wysłania telegramu sułtanowi i emirowi afganistańskiemu.

Sofia. — Deputowany Peszen, były minister, liberał, w debatach w sprawie adresu, wskazał, że Bułgarya nie miała wrogich zamiarów względem Turcyi. Rząd zawsze okazywał Turcyi życzliwość, nie wyłączając chwil, kiedy ta ostatnia znajdowała się w trudnem położeniu. Bułgarya wiele poświęciła, szukając przyjaźni Turcyi, a wzamian odpłacono jej nieprzyjaźnią. Ludność bułgarska w Turcyi narażona była na okropne prześladowania. Naród bułgarski pragnie, aby do bułgarów macedońskich odnoszono się w Turcyi po bratersku, jak to robią w Bułgaryi z mahometanami.

„Nie możemy patrzeć obojętnie — oświadczył Peszen — na gwałty, którym podlegają bracia nasi w Turcyi. Jednak, pomimo to, koniecznem jest, aby rząd dążył do ustanowienia przyjacielskich stosunków z Turcyą".

Berlin.—„Tägliche Rundschau" w sposób nader serdeczny wita Najjaśniejszego Pana, mówiąc, że obecnie, jak i dawniej, niema najmniejszej sprzeczności w celach Rosyi i Niemiec zarówno w Europie, jak i w Azyi, gdzie niemcy pragną jedynie drzwi otwartych dla swego handlu i przemysłu. Artykuł podpisany jest przez hrabiego Pfeila i kończy się po rosyjsku słowami „dobro pożałowat'". Gazeta „Tag" oświadcza, że mimo prywatnego charakteru spotkania w Poczdamie, Najjaśniejszy Pan przybył w asystencyi nowego ministra, który jest rzecznikiem i wyrazicielem interesów czysto rosyjskich. Przymierze z Austro-Węgrami nie przeszkadza Niemcom podtrzymywać stosunki przyjacielskie z Rosyą. Niemcy mogłyby znowu mieć możność okazania usług dla podtrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich pomiędzy Austryą a Rosyą.

Rzym. — Na wyspie Sardynii w czasie burzy osunął się pawilon, budujący się na miejscu wystawy r. 1911. Jeden z robotników został raniony.

Konstantynopol.—Na mocy rozporządzenia komitetu młodotureckiego przerwano bojkot towarów greckich.

Konstantynopol.—Sąd wojenny, po rozpatrzeniu sprawy wysadzenia w powietrze pociągu w pobliżu Kumanowa, skazał 3 oskarżonych na karę śmierci, 17 zaś na roboty ciężkie od 3 do 15 lat.

Konstantynopol.—W Galacie aresztowano i wydalono z granic państwa anarchistę rosyjskiego Raskowa.

Konstantynopol.—Po stoczeniu krwawej bitwy komunikacya z armią obozującą pod Gauranem została wznowiona. Wyparci z pozycyi zajmowanej w pobliżu Safu druzowie w liczbie 8,000 cofnęli się na północ.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 21 go października 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg .	216.275
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1905 r. . .	100.30
	4% renta państwowa 1894 r. .	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub. .	216.45
	Dyskonto prywatne . . .	$4\frac{3}{8}\%$
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.95
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r. .	94.85
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1909 r. . .	101.90
	5% pożyczka rosyjska 1906 r. .	106.80
	Dyskonto prywatne. . . .	$2\frac{14}{16}\%$
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r. .	$103\frac{5}{8}$
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka rosyjska 1909 r.	100
	Usposobienie mocne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99\frac{1}{16}$
	$4\frac{1}{2}\%$ " " 1909 r.	$94\frac{3}{8}$

Z życia prowincyi.

Łuck, 15 października.

(Susza.—Niewesołe horoskopy.—Pożary.—«Kronika ogniowa» i środki ratunkowe.—Asekuracya rządowa i stosunek do niej ludności.—Kupno żelaza.—Ziemstwa — jako niebezpieczny konkurent Tow. rol. — Nieaktualność członków.—Składy ziemskie.—Nagrody na wystawie w Żytomierzu. — Na pomnik dla kozaków.—Giełda w Równem).

Rzeczą, która nas w tej chwili bardzo interesuje i służy za temat do codziennych utyskiwań, oprócz rozmaitych ogólnych bolączek, jest fatalny stan aury, źle odbijający się na polewach. Przeszło półtora miesiąca prawie zupełnie nie było deszczów. Susza taka niepożądany wpływ wywiera na roślinność, wstrzymując rozwój kiełków, ledwie od ziemi odrosłych. A że wilgoć, nagromadzona w roli jesienią, jest niejako zapasowym rezerwuarem, z którego rośliny czerpią pożywienie w zimie, a nawet i później, wiosną i latem, stan więc podobny śród ziemian naszych smutne budzi refleksye, tembardziej iż powtarza się on systematycznie od lat paru. W roku po za przeszłym największą ilość opadów atmosferycznych mieliśmy w lecie i w zimie. Wtedy już zauważono, iż wody gruntowe znacznemu uległy obniżeniu, jeziora w polach zaczęły wysychać, a strumyki wązkiemi płynęły nitkami.

W roku ubiegłym mieliśmy znów suchą jesień i małośnieżną zimę. Jeśli mimo to oziminy pięknie się zaprezentowały, to tylko dzięki temu, iż śniegi na wiosnę topniały powoli i znaczna ilość wilgoci zasycała glebę. Jarzyny zaś i rośliny strączkowe, jak wiadomo, w tym roku skutkiem braku wilgoci zupełnie chybiły. W ciągu jesieni obecnej na polach obserwujemy kompletną suszę i przy lada wietrze tumany kurzu unoszą się do góry. Od kilku dni silne przymrozki, sięgające 7 do 8° R. i mroźne z północno-wschodu podmuchy skuły pola skalną powłoką i jeśli na zamarzłe zagony śnieg teraz upadnie, niewątpliwie ucierpią wówczas oziminy. I druga alternatywa: raptowne deszcze, których zresztą trudno się już spodziewać, a potem mrozy, jak w r. ub. również niewesołe budzą horoskopy.

Pod wpływem obaw o przyszłe urodzaje, gospodarze nasi wstrzymują się od tranzakcyi zbożowych, oczekując podniesienia cen. Tymczasem, jak dotąd nadzieje te się nie ziściły. Ceny wcale nie idą w górę, trzymając się jednakowo nizkiego poziomu, a w handlu zbożowym zwolna zapanował zastój. Spekulanci w niepewności zamilkli, zaś młynarze kontentując się poprzednio porobionymi zapasami, nowych zakupów nie czynią.

Następna plaga, która nas przygniata, to ciągłe pożary. Niema nocy, by z którejkolwiek strony naszego miasta, krwawa łuna nie różowiła horyzontu. Palą się całe niemal wsie, jak np. Krupa, o kilka wiorst pod Łuckiem. Palą się pojedyncze chałupy. W sąsiedniem pow. rówieńskim pożary takie nabrały epidemicznego charakteru. W Pogorełówce, gminy Stełin, ogień zniszczył 80 chat włościańskich z budynkami gospodarczymi, wartości 12 tys. rb. We wsi Kustyn spłonęło 23 sadyby chłopskie wartości 14 tys. rb. W Korostiatinie, gm. Tuczyn zgorzało 18 domów chłopskich. We wsi Biczal, gm. Kustyn, ofiarą niszczącego żywiołu padła chudoba 6 włościan. Podczas pożaru zginął chłopiec 4-letni. We wsi Wieluń ogień strawił 100 zagród chłopskich i około 150 budynków. Nie lepsze wieści płyną z innych pow. W pow. żytomierskim notują większe pogorzele: w ekonomii Bratałowskiej sukcesorów Tereszczenko, w Andruszówce, w Oskarówce hr. Tyszkiewicza, w Karpówce, w Olizarce i w Raczkach. W pow. zasławskim w Kurhanach pożar zniszczył zabudowania właścicielki Zofii Kumańskiej i dzierżawcy Wincentego Bielińskiego, na sumę koło 10 tys. rb. Z Teofipola, w pow. krzemienieckim, donoszą o całym szeregu pożarów pomiędzy 1 a 8-ym paźdz., wybuchłych z podpalenia. We wsi Swiatce spłonęło kilkanaście chałup, wiele zboża i bydła. We wsi Branach, pow. włodzimierskiego, zgorzała skutkiem podpalenia cała krastencya właścicielki Barbary Massalityn, wartości przeszło 30 tys. rb. Słowem „kogut czerwony“ rozhulał się na dobre.

Wobec rozmiarów klęski mimowoli rodzi się pytanie zarówno co do intensywności ratowniczych środków zapobiegawczych, jak i co do wynagrodzenia szkód, przez pożary zrządzonych. Poucza nas w tym względzie, aczkolwiek tylko częściowo kronika ogniowa, wydawnictwo guber. zarządu ziemskiego, przedsiębrane „w celu bliższego zaznajomienia z kwestyą ogniową działaczy ziemskich i wogóle instytucyi i osób zainteresowanych“. Znajdujemy tam wprawdzie wiele szczegółowych tablic i danych o działalności ziemskich agentów asekuracyjnych (przytoczono nawet ilość załatwionej korespondencyi), ale brak wiadomości zupełny o funkcyonujących na Wołyniu strażach ogniowych, o ich składzie liczbowym. Natomiast informuje nas „kronika“, iż ogółem na środki antyogniowe preliminowano na r. b. 135,450 rb., w czem na instalacyę 27 fabryk dachówek ogniotrwałych 73,518 rb., na zaopatrzenie ludności w blachę żelazną, farbę i oliwę — 48,000 rb., na kupno sikawek—3,800 rb., na subwencye dla straży ogniowych—3,600 rb. i na wydatki organizacyjne 6,450 rb.

Dowiadujemy się także z owej „kroniki“, iż w ciągu 9 m. r. b. (do 1 października) urzędownie notowano 1,172 pożary, o 32 więcej niż w r. 1908. Wypłacono premii asekuracyjnych z obowiązkowych ubezpieczeń za 9 mies. r. ub. — 467,808 rb., o 24,293 rb. więcej niż w r. 1908, zaś z ubezpieczeń dobrowolnych—15,867 rb. W stosunku do 100 rb. sumy zaasekurowanej—wypłacono w r. 1908—68 kop., a w r. 1909—77 kop. Otrzymanie indemnizacyi z funduszów ziemskich obstawione licznemi formalnościami, tak iż ludność do rządowych ubezpieczeń nie bardzo się garnie, i z niechęcią uiszcza składkę ogniową. Zaległości w tej rubryce na 1 stycznia 1909 r. sięgały 45,747 rb.; cyfrę tę jednak nie należy uważać za stanowczą, gdyż, jak konstatuje kronika, „z 10 zarządów gminnych dla niewiadomych przyczyn o zaległościach ogniowych potrzebnych informacyi ściągnąć było niepodobna“.

Z innych operacyi, o których mowa, zasługuje na podkreślenie kupno blachy żelaznej. Blacha sprowadzaną jest z Huty Bankowej, wszakże nie bezpośrednio, a tylko przez gubernialny zarząd ziemski w Moskwie, jako delegata wszystkich ziemstw co do wspólnych zakupów żelaza.

Ogółem w 1909 r. sprowadzono blachy 58 wagonów, czyli 44,018, z których sprzedano 35,886 p. (5,569 za gotówkę, a reszta na kredyt). Najenergiczniej sprzedaż szła w składzie: w Miropolu, pow. zwiahelski, w Starokonstantynowie, w Żytomierzu i w Dubnie. Inne składy: w Porycku, pow. włodzimierskiego, w Kowlu, w Kołkach pow. łuckiego i w Krzemieńcu ograniczyły się do bardzo małych partyi. Cena w ciągu roku oscylowała od 2 rb. 55 kop. do 2 rb. 35 k. za pud blachy 8 funtowej i od 2 rb. 45 k. do 2 rb. 20 k. za pud blachy 9 funtowej.

Ziemstwa, korzystając z prawa 21 marca 1906 r. pozwalającego im na tworzenie związków i organizacyę kooperatyw, gwoli załatwienia wspólnych zakupów narzędzi, nasion, nawozów sztucznych i wogóle przedmiotów, w bycie gospodarczym niezbędnych, wyrastają na groźnego współzawodnika, w pierwszej linii dla Tow. rolniczych, które ani takim jak ziemstwo nie rozporządzają kapitałem, ani też nie posiadają tak, jak ziemstwa, prawa egzekutywy administracyjnej przy ściąganiu należnych za towary zaległości. Tymczasem nieakuratność i nierzetelność klijenteli Tow. rolniczych wręcz te ostatnie rujnuje. Wiemy np. o jednem z większych zrzeszeń rolniczych na Wołyniu, które mając przeszło 15 tys. rb. u swych dłużników, w 4/5 ze sfery obywatelskiej, nie może należycie sprostać swemu zadaniu. Cierpią na tem przedewszystkiem nasi ziemianie, którzy nie regulując zobowiązań i podkopując tem finansową powagę własnego stowarzyszenia, obdzierani są w następstwie przez żydowskich składników. Ale ciż sami ziemianie na wielokrotne prośby i niemal zaklęcia o wyrównanie rachunków—pozostają niemi i głusi, a czasem posługują się nawet rozmaitymi wybiegami, aby należność przedłużyć!

Poza sferą ziemiańską stoi cała warstwa drobnych rolników, dzierżawców, chłopów i kolonistów, i tych o ileż większa cechuje w interesach akuratność i wyrozumienie. Ale owa rzesza drobnych konsumentów całą falą zwróci się do składów ziemskich, skoro się one rozwiną i skoro wiadomość o nich przemknie do szerszego ogółu. Jak dotąd w niektórych miejscowościach np. w Łucku, są one tak niedogodnie ulokowane i tak po prostu ukryte, że trudno ich odszukać!

Dn. 7-go października r. b. w Żytomierzu, komisya rolniczo-gospodarcza ogłosiła nagrody, przyznane za udział w wystawie nasiennej, urządzonej przez wołyńskie ziemstwo gubernialne. Z polskich majątków dyplom uznania I-go rzędu za nadesłane okazy otrzymały: dobra Połonne hr. Dunin-Karwickich, dobra Chyżniki p. Apollona Łozińskiego; dyplomem uznania II-ej kategoryi: dobra Sławuckie hr. Sanguszki, majątek Tulin p. A. Dobrowolskiego, dobra Ożenin p. Jełowickiego. Postanowiono wyrazić podziękowanie: dobrom Mizocz hr. J. Dunin-Karwickiego, majątkowi Czetyrbokskiemu, pow. zasławskiego. hr. J. Potockiego, dobrom Tytków, pow. zasławskiego, p. A. Zaleskiego, dobrom Raśniki, pow. ostrogskiego, p. S. Borkowskiego, folwarkowi Tiutiuniki, pow. żytomierskiego, p. K. Laszewskiego, dobrom Wołosówka w pow. żytomierskim p. M. Trzeciaka; fol. Korostiatyn w pow. rówieńskim p. Karbowskiego, folwarkowi Barmaki w pow. rówieńskim p. K. Dembowskiego, członkom włodz.-wołyńskiego Tow. roln., p. Wiktorowi Gutowskiemu, p. Pawłowi Gutowskiemu (za tymoteuszkę) wreszcie administratorowi dóbr Torczyn hr. Pelagii Morstin, w łuckim pow. p. Cez. Krajewskiemu.

W ostatnim dniu posiedzenia gubernialnego komitetu ziemskiego w Żytomierzu rozpatrywano podanie archimandryty Witalisa z Poczajowa o asygnowanie 10 tys. rb. na wzniesienie pomnika w Beresteczku ku pamięci poległych w tej bitwie kozaków. Komitet asygnował rb. 1,000.

Dn. 9-go października, w Równem, odbyło się walne zgromadzenie członków nowokreowanej giełdy, na którem postanowiono wydawać tygodniowe buletyny. Przedmiotem tranzakcyi handlowych i notowań na giełdzie będą: pszenica, żyto, groch, owies, jęczmień, chmiel, materyały leśne, rzepak, mąka, otręby, masło, mięso, konie, czyna, makuchy, jajka, cegła, cement, oprócz wielu pomniejszych artykułów. Na starszego maklera giełdowego, większością 31 głosów przeciwko 20, obrano p. Edmunda Okęckiego, b. dyrektora Syndykatu rolniczego w Równem. **A. W. R.**

Katolickie T-wo dobroczynności w Smile.

Dn. 18 października.

W niedzielę dn. 17 października nastąpiło otwarcie Towarzystwa katolickiego dobroczynności w miasteczku Smile w pow. czerkaskim. Dzięki długim staraniom i zabiegom niestrudzonego inicyatora Towarzystwa, p. Kazimierza Berezowskiego, nareszcie dn. 12 sierpnia r. b. zostało ono zatwierdzone i przed kilku dniami rozpoczęła swą działalność najmłodsza instytucya tego rodzaju w naszym kraju. Dowodem żywego zainteresowania się społeczeństwa tą sprawą i rękojmią żywotności młodego Towarzystwa może służyć okoliczność, że na pierwsze zebranie stawiło się liczne grono osób, które ta sprawa żywiej obchodzi i po wysłuchaniu Mszy św., odprawionej przez ks. proboszcza Brydziusa na intencyę nowopowstającego Towarzystwa, zebrani przystąpili na probostwie w mieszkaniu ks. proboszcza do załatwienia formalności początkowych. W przeciągu pół godziny zapisało się z górą 90 osób na członków Towarzystwa, z których kilka dożywotnich, i ze skromnych wpisowych trzyrublówek odrazu zebrała się pokaźna sumka, przewyższająca 300 rubli. Poczem zebrani, już jako członkowie Towarzystwa, powołali na przewodniczącego ogólnego zebrania p. Kazimierza Berezowskiego, który zagaił posiedzenie, proponując wybranie zarządu i komisyi rewizyjnej. Głosowanie kartkami dało wynik następujący:

Do zarządu zostali wybrani: pp. K. Marcinowska, A. Hrynakowska, M. Scisłowska, K. Berezowski; jako prezes zarządu ks. Kazimierz Brydzius, jako skarbnik p. K. Zgorzelski, sekretarz p. Z. Spława-Neyman, wiceprezes p. A. Paszkowski i p. K. Rościszewski; na kandydatów do zarządu wybrani zostali: pp. Dmowski, Sawicki i Borysiewicz. W skład komisyi rewizyjnej weszli: pp. M. Kulczycki, Turynowski i F. Szymanowski i jako zastępcy: ks. dziekan Chmielowski i Z. Myślicki. Po skończonych wyborach przewodniczący odczytał zebranym listy pp.: Leona, Andrzeja i Jerzego hr. Bobryńskich, którzy, przysławszy datki w ogólnej sumie 50 rubli, wyrazili listownie powinszowania z powodu otwarcia Towarzystwa i życzenia powodzenia na tym polu pracy społecznej, a p. Andrzej hr. Bobryński prócz tego prosił o wpisanie go w poczet członków Towarzystwa. Zebranie poleciło zarządowi wyrazić listownie szczere podziękowanie hr. Bobryńskim za przysłane życzenia, jak również i za datki pieniężne. W dalszym ciągu na pierwszy plan została wysunięta kwestya ochronki dla dzieci, jako potrzeba najbardziej nagląca, i takową zebranie przekazało zarządowi, poleciwszy mu w jak najprędszym czasie opracować odnośny projekt. Zdecydowawszy postawione przez przewodniczącego na porządku dziennym wnioski natury formalnej i finansowej, zebranie zwróciło się z prośbą do obecnego na posiedzeniu d-ra Petrulisa, aby nie odmówił swej pomocy lekarskiej ubogim z ramienia Towarzystwa, na co dr. Petrulis najchętniej się zgodził. Poczem przewodniczący oznajmił zebranym, że wszystkie koszta, jakie pociągnęło za sobą wyrabianie pozwolenia władz na utworzenie Towarzystwa, zatwierdzenie ustawy, druki, korespondencye i inne wydatki, poniósł on sam, że koszta te dosięgły sumy 120 rubli i że on ją od siebie Towarzystwu ofiarowuje i zwrotu takowej nie żąda. Zebranie podziękowało gorąco p. Kazimierzowi Berezowskiemu za ten dar i za trudy i kłopoty jakie ponosił dla Tow. Na tem zakończyło się pierwsze walne zebranie smilańskiego katolickiego Towarzystwa dobroczynności o godzinie 5 popoł.

Po niedługiej przerwie zebrał się już tylko sam zarząd Towarzystwa dla załatwienia kilku drobnych formalności, poczem po gościnnem przyjęciu u księdza proboszcza wszyscy się rozjechali pełni otuchy i dobrej myśli, że rozpoczęte dzieło przy pracy i staraniu rozwijać się i krzepnąć będzie i niezadługo już owoce wydawać zacznie, będące wymowną nagrodą dla inicyatora.

Chwila ta w życiu naszego zakątka do najważniejszych liczyć się będzie, a wiadomość o powstaniu nowego ogniska zbiorowej pracy społecznej, również i szersze koła kraju naszego interesować powinna. Wierzę w to, iż to najmłodsze z towarzystw naszych bez opieki całego kraju nie pozostanie, tembardziej, że powstało w warunkach znacznie mniej sprzyjających niż wszystkie dawniejsze, tem samem i trudu będzie miało więcej i drogę cięższą do przebycia, by dojść chociażby tam, dokąd poprzednicy już doszli. A więc serdeczne Szczęść Boże wszystkim tym, którzy swą pracę, czas i grosz na ten cel ofiarują. **K. R.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz. (Prawdziwie rosyjskie gimnazyum).** Prawdziwi rosyanie żytomierscy nie zasypiają gruszek w popiele. Obecnie prowadzą energiczną agitacyę w celu założenia gimnazyum, odpowiadającego upodobaniom i poglądom ogółu. Zdawałoby się, że podobnej instytucyi nie daleko chyba w naszych warunkach szukać należy, lecz sojuznicy nasi innego są zdania.

Oto chcą mieć gimnazyum żeńskie jeszcze bardziej „prawdziwe rosyjskie“, niż obecnie istniejące, i w tym celu utworzony komitet rozsyła na wszystkie strony świata odezwy i listy składkowe.

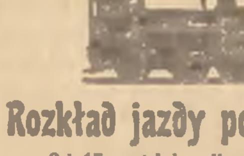
Odezwa zapowiada, że wykładać będą w onem gimnazyum tylko oddani prawdziwie rosyjskim zasadom ludzie, no i—że nie będzie tam żydówek.

Odezwę podpisali następujący dygnitarze: episkop Nikon, archimandryta Serafim, dyrektor 2-go gimnazyum żytomierskiego, Jastrembskij i kilku pomniejszych zelantów.

Do odezwy załączają inicyatorowie kopię listu wice-gubernatora wołyńskiego, w którym powiadamia on prezesa żytomierskiej filii związku nar. ros., że naczelnik kraju doniósł mu o pozwoleniu ministerstwa spr. wewn. na zbieranie składek na cel powyższy, z warunkiem jednak, że nie będzie to gimnazyum im. Następcy Tronu, jak projektują inicyatorzy, lecz św. Anastazyi.

— **S. p. M. de Castro.** Dnia 14 października w Berdyczowie zmarła w sile wieku znana szerokim kołom społeczeństwa polskiego w Żytomierzu, a ostatnio w Berdyczowie, działaczka, p. M. de Castro. Nieboszczka cieszyła się zawsze szczególniejszą miłością i szacunkiem młodzieży szkolnej, której za życia wiele świadczyła opieką i pomocą materyalną. Od paru lat mieszkając w Berdyczowie, nie zerwała jednak zmarła nici serdecznej łączności z młodzieżą żytomierską. Dowodem — bodaj telegram, z którym ta młodzież na wieść żałobną gremialnie pośpieszyła. „Dowiedziawszy się o śmierci p. de Castro — czytamy tam — żytomierska młodzież polska, do której Nieboszczka szła często z bratnią pomocą, zasyła ostatnie „Bóg zapłać“ oraz wyrazy szczerego współczucia rodzinie“.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.



Rozkład jazdy pociągów.
Od 15 października 1910 r.

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 08 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przych. o g. 11 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o godz. 4 m. 35 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 13 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa. Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, odch. o g. 11 m. 45 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przychodzi o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk, Woronez odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk—odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 45 w., przychodzi o g. 10 m. 05 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch. o g. 10 min. 25 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż Żłobin, Petersburg odchodzi o g. 6 m. 45 wiecz., przych. o godz. 10 m. 35 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków odch. o g. 11 m. 45 wiecz., przych. o g. 7 m. 50 rano.

Podmiejski osobowy do Darnicy odch. o g. 4 m. 25 po poł., przychodzi o g. 11 m. 40 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 58.